

X. WINCENTY PRZYGODZKI

Z PRZESZŁOŚCI WIELUNIA

PRZYSZYNEK DO HISTORJI
DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ.



CZĘSTOCHOWA.

Nakładem „Niedzieli” Ilustrowanego Tygodnika Katolickiego
Diecezji Częstochowskiej.

1929.

.....
Nazwisko i imię

.....
Zajęcie

.....
Znak statystyczny

.....
A d r e s

Kieszonka

X. WINCENTY PRZYGODZKI

Z PRZESZŁOŚCI WIELUNIA

PRZYSZYNEK DO HISTORJI
DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ.



CZĘSTOCHOWA.

Nakładem „Niedzieli” Ilustrowanego Tygodnika Katolickiego
Diecezji Częstochowskiej.
1928.



Mr. in L. 329919/
Pr. Reg. /82

OD AUTORA.

Potrzeba odgrzebywania z pyłów przeszłości tego, co jeszcze szczęśliwym zbiegiem okoliczności dotrwało do obecnych czasów, staje się obowiązkiem wszystkich, dla których minione wieki mają urok tajemniczości i ukrywającego się przed świadomością naszą życia i bytu minionych pokoleń.

Odnalezienie na strychu plebanji sporej kolekcji dokumentów w oryginałach lub odpisach, oraz różnych starych notatek, dotyczących przeważnie zapisów na rzecz Kollegjaty Wieluńskiej, skłoniło mnie do naszkicowania niniejszej monografji, którą jako przyczynek do historyi starożytnego grodu uważam za wskazane podać w słowie drukowanem.

Nadmienić mi jednak wypada, że monografię zamku i fary Wieluńskiej, lubo opierającą się na zupełnie autentycznych danych, nie należy uważać za pracę historyczną, lecz raczej za proste i luźne zestawienie fragmentów dziejowych, dotyczących Wielunia i jako takie przez czytelników traktowane być winny.

Fundusz, uzyskany z rozsprzedaży całkowitego nakładu niniejszej broszury obrócony zostanie na odnowienie fary Wieluńskiej.

I. Zamek Kazimierzowski.

Wieluń, miasto powiatowe, położone zdala od arteryj komunikacyjnych, do ostatnich czasów pozostawione kolei żelaznej, zachowało dzięki może temu kilka cennych zabytków minionej przeszłości, świadczących o znaczeniu i zamożności, jakie ono miało za czasów potęgi i rozkwitu Polski.

Należałoby przeto zainteresować szerszy ogół społeczeństwa przeszłością tego miasta, które w dawnych czasach odgrywało nieposłednią rolę w życiu państwowem Polski, a w dniach niewoli zubożało i do zupełnego upadku doszło. Tem więcej wskazaną byłoby rzeczą odchylenie zasłony minionych wieków, by z pozostałych resztek zabytków przeszłości, odtworzyć obraz świetności tego pogranicznego grodu i ruchliwego ongiś miasta.

Rozpocząć by należało od skreślenia zarysu historycznego zamku, który z natury rzeczy był ośrodkiem dziejowych przeżyć, siłą i mocą nie tylko samego miasta, lecz i całej Ziemi Wieluńskiej, pierwotnie Ziemią Rudzką zwanej.

Polska, jako kraj nizinny, niezabezpieczony od najazdów wroga naturalnymi granicami, jakimi są góry, musiała z konieczności warownie swe, czyli tak zwane kasztelle, budować wśród niedostęp-

nych bajorów i trzęsawisk, które były jedyną i jak na owe czasy bardzo poważną przeszkodą zdobycia grodów, a z nimi i całych połaci ziemi.

Ziemia Wieluńska, granicząca ze Śląskiem, wystawiona była na bezustanne pożądania mnogich i awanturniczych książąt śląskich, dla których rozszerzenie swych posiadłości było sprawą piekącą z powodu niezmiernego rozdrobnienia dzielnic śląskiej na mnóstwo udzielnych księstewek. Z konieczności zatem musiał powstać nadgraniczny gród, silnie umocniony i niedostępny, gwarantujący bezpieczeństwo granic Wielkopolski.

Dokumenty z roku 1299 wspominają o kasztelanie wieluńskim, co niezbicie dowodzi o istnieniu kasztelu w Wieluniu w owym już czasie. Był on podówczas prawdopodobnie, jak większość innych grodów, opasany palisadą z potężnych ostrokołów dębowych, a jedyną siłą jego stanowiła niedostępność miejsca.

Plan miasta sporządzony w 1799 roku przez niejakiego Grapowę, a przerysowany przez geometrę przysięgłego Ottomara Wolle w r. 1879 wskazuje, że cały Wieluń jeszcze w końcu XVIII stulecia otoczony był ze wszystkich stron wodą, która go, jakby pierścieniem

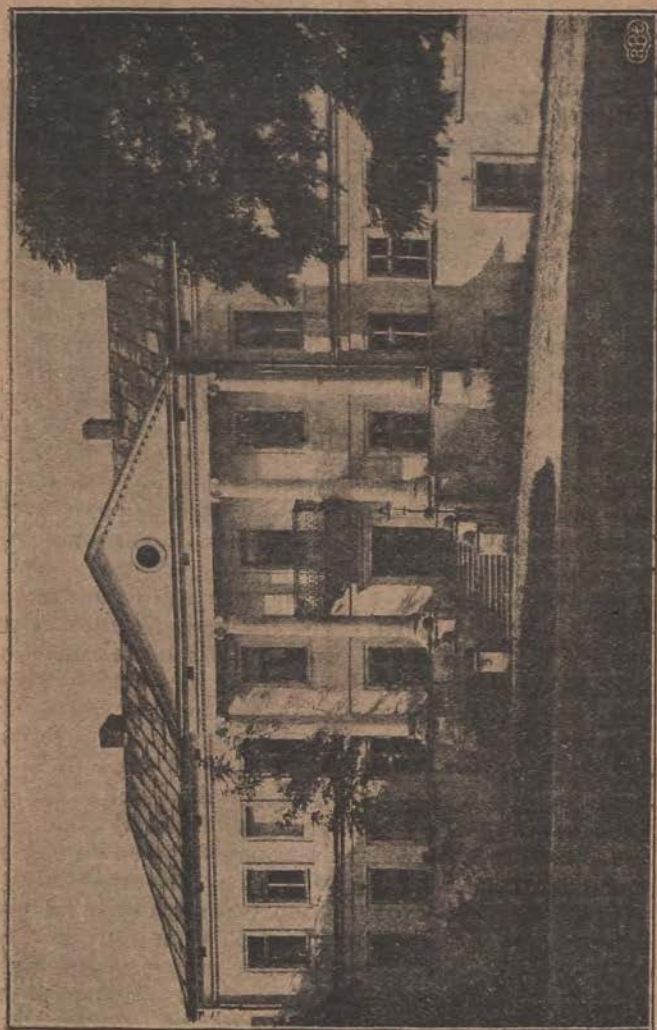
ujmowała, broniąc doń dostępu. Cztery tylko groble i mosty wiodły do miasta, a mianowicie: od strony północnej, przy klasztorze OO. Reformatów, prowadziła do miasta grobla, obok młyna, dziś do rodziny Kancelerskich należącego — droga od wschodu grobla, Jamą zwana przy której był stały most, tuż obok miejskiego młyna, na miejscu którego stoi obecnie elektrownia — trzecia od południa, tak zwana Nowa Brama, prowadziła przez głęboką fosse na drogę do wsi Gaszyn, wreszcie czwarte wejście do miasta od strony zachodniej dawała Brama Kaliska, u wylotu z Nowego Rynku ku dzisiejszej ulicy Kaliskiej. Nadto na stawie, okalającym z trzech stron zamek i dlatego zwany stawem zamkowym, a więc na terenie dzisiejszego parku, znajdował się most pływający, w używalności jedynie zamku pozostający. Jeżeli zatem sto kilkadziesiąt lat temu Wieluń był dostępny zaledwie w czterech miejscach, to przypuszczać należy, że kilkaset lat temu i stawy, okalające miasto i bagna, rozciągające się za temiż stawami musiały być i większe, a tem samem znacznie trudniejsze do przebycia.

Zamek Wieluński przechodził zmienne koleje losu. Położony w granicach Wielkopolski, terytorjalnie i organicznie z nią związany, wystawiony był na ciągłą pożądliwość zubożałych książąt śląskich, którzy bądź to drogą gwałtu, bądź też drogą wymuszonego lenna od czasu do czasu obejmowali w swe władanie zamek, wraz z całą Ziemią Wieluńską. Ówczesne kroniki notują o ciągłym zmaganiu się Książąt Wielkopolskich z Piastowiczami śląskimi o posiadanie Ziemi Wieluńskiej.

I tak w r. 1233 podczas sprawowania rządów nad Polską przez Henryka Brodatego, księcia Wrocławskiego pod małoletność Bolesława Wstydliwego, Mieczysław O polski, korzystając ze słabości książąt Wielkopolskich opanował siłą kasztel Wieluński, wraz z całą okolicą i tylko dzięki przyjaznym okolicznościom Przemysław, książę Poznański i Kaliski w r. 1251 odzyskuje swą ojcowiznę.

Według Długosza przebieg tego zatargu o Wieluń był następujący.

Po zmarłym bezdzietnie Mieczysławie, Księstwo Opolskie przeszło drogą spadku na brata jego Władysława, który według obowiązujących praw musiał uregulować należność wdowie, po zmarłym bracie, Judycie córce Konrada Mazowieckiego. Chodziło tu o zwrot posagu w sumie 500 grzywien srebra, wraz z zawarowaną umową przedślubną tak zwaną reformą, wynoszącą drugie 500 grzywien srebra. Nie mając jednak pieniędzy na wyplacenie tak znacznej sumy, Władysław Opolski wchodzi w porozumienie z bratem i jednocześnie opiekunem wdowy Kazimierzem Kujawskim, oddając w lenno, nieprawnie zagrabioną przez Mieczysława Z. Wieluńską, Judycie. Gdy wyznaczony został dzień objęcia zamku Wieluńskiego przez Kazimierza Kujawskiego, garnizon śląski opuścił Wieluń, o czem uwiadomiony Przemysław, uprzedza Kazimierza, zajmuje twierdzę Wieluńską i siłą załogą go obsadza, tak że kiedy nadciągnął Kazimierz, nic nie wskórawszy z pod Wielunia odstąpić musiał. Książęta śląscy jednak nie zaniechali myśli o wydarciu z powrotem Ziemi Wieluńskiej z rąk Przemysława, uciekając się więc do podstępów. Henryk IV. Probus zaprasza do Wrocławia



Zamek Kazimierzowski w Wieluniu.

Przemysława i tu go więzi, a jako warunek zwolnienia stawia oddanie z powrotem Wielunia księciu Opolskiemu. Przemysław zniewolony podpisuje akt cessji Wielunia r. 1281, poczem odzyskuje wolność.

Za Władysława Łokietka Wieluń wraca we władanie księcia Kaliskiego Bolesława, Pobożnym zwanego.

W roku 1335 pożar doszczętnie niszczy miasto wraz z zamkiem, a przez to Ziemia Wieluńska, pozbawiona warowni wystawiona zostaje na niebezpieczeństwo łatwego i całkowitego zagarnięcia przez chciwych książąt śląskich. Przynależność jednak Ziemi Wieluńskiej do Polski zbyt ważną była sprawą, by ją zostawić własnemu losowi, dlatego też Kazimierz Wielki bezwzględnie przystępuje do odbudowania zniszczonego ogniem grodu, wznosi potężny zamek, a miasto otacza murami, wzmacniając je sześcioma obronnemi basztami, z których dwie zachowały się do obecnych czasów i świadczą o silnem, jak na owe czasy ufortyfikowaniu tego nadgranicznego grodu. Budowa zamku i murów miejskich ukończona została w 1351 roku i odtąd kasztel Wieluński miał stać na straży całego pogranicza i zabezpieczać przynależność Ziemi Wieluńskiej do korony polskiej.

Mądra i przeczna dbałość wielkiego króla Kazimierza o całość ziem polskich zachwiana została przez lekkomyślność jego następcy Ludwika Węgierskiego, który opierając się niby na testamentie Kazimierza Wielkiego w r. 1370 oddaje gród Wieluński z całą ziemią w lenno Władysławowi księciu Opolskiemu. Ten w przeświadczeniu, iż czasowe lenno przeciągnie się w długie lata, aż do zupełnego zawładnięcia po wieczne czasy Ziemią Wieluńską, roz-

tacza troskliwą i mądrą pieczę nad uzyskanym grodem, zakłada w Wieluniu mennicę, rozwija ożywiony handel, miastu nadaje prawo niemieckie, osadza w niem remieślników, przez co niszczone dotychczas Wieluń szybko się rozwija i rośnie w bogactwa.

Stany jednak nie mogły się pogodzić z utratą ogromnej połaci ziemi na rzecz książąt śląskich, więc zaraz po zgonie króla Ludwika, ofiarowując koronę polską wnuczce Kazimierza Wielkiego, Jadwidze, zastrzegają w roku 1383, powrót do całości Korony nieprawnie puszczonego w lenno „Księstwa Wieluńskiego” Opolczyk jednak głuchym był na żądanie młodej królowej zwrotu Ziemi Wieluńskiej, tak, że Władysław Jagiełło musiał zbrojnie zająć kasztel Wieluński i do Polski go ostatecznie wcielił w roku 1395 osadzając na zamku silną załogę.

Na początku października 1418 roku zamek Wieluński ożywił się przez licznie napływających gości. Ze wszystkich stron Polski ciągnęły poczty dostojników tak duchownych, jak i świeckich, by wziąć udział w pertraktacjach, toczyć się mających z Zakonem Krzyżackim. Przez Poznań i Kalisz ku Wieluniowi posuwał się oddział zakutych w żelazo rycerzy krzyżackich wzbudzając wśród mieszkańców cichych wiosek wielkopolskich nienawiść i postrach. Po przybyciu króla z licznym orszakiem dworzan, na zamku Wieluńskim rozpoczęły się długotrwałe układy, które jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Lubo były to najświetniejsze czasy dla Wielunia, nie obyło się wszakże bez klęsk i zniszczenia, albowiem kroniki notują jeszcze

dwa najazdy Wrocławian na Wieluń, a mianowicie w latach: 1440 i 1447, którzy ogniem i mieczem spustoszyli całą okolicę, nie mogli jednak zdobyć silnego zamku.

Następuje dziesięcioletni rozejm, zawarty między Polską a Wrocławem w Namysłowie dnia 15 października 1447 r. Zdawało się, że rozejm ten położy ostateczny kres dalszym walkom, niestety pięć lat względnego pokoju opłacić musiał Wieluń nowym najazdem Bolesława Opolskiego w roku 1452, który imieniem książąt śląskich wystąpił orężnie, by wymusić na Polsce zniesienie składu towarów w Wieluniu, założonego tu dla uniknięcia wysokich opłat celnych — nakładanych przez książąt śląskich na towary polskie. Przez założenie składów w Poznaniu, Kaliszu i Wieluniu, kupiectwo śląskie zmuszone było przyjeżdżać do Polski i tu na miejscu dokonywać zakupów przez co niepomrotnie uszczupliły się dochody książąt śląskich.

Celem odparcia tego najazdu Kazimierz Jagiellończyk pośpiesznie wysyła dworzan swoich, którzy „pojechawszy do Wielunia, jak pisze Bielski, żadnej posługi nie uczynili i wiele ich powietrzem pomarło”.

Sprawa umiejscowienia zbytu towarów polskich w wyżej wymienionych trzech miastach składowych sprowadziła na Ziemię Wieluńską jeszcze jeden najazd książąt śląskich, którzy nie mogli pogodzić się z utratą dochodów, jakie im dawały cła, samowolnie nakładane na towary polskie, idące przez granicę śląską.

Tym razem Janusz, książę na Oświęcimiu podburzony przez Wrocławian w r. 1457 — najeżdża Ziemię Wieluńską, pustoszy ją prawie doszczętnie, a sam Wieluń wraz z

zamkiem przy zdobywaniu pada pastwą ognia.

I to było już ostatnie usiłowanie książąt śląskich zawładnięcia Ziemią Wieluńską — to były niejako ostatnie porachunki z Polską, która pod mądrymi rządami Jagiellonów okrzepła i stała się państwem o mocarstwowem znaczeniu w Europie. Czyż mogli się przeto ważyć zbiedzeni i rozdarci w bezustannych sporach książęta śląscy zaczepiać potężnego sąsiada? Wiekowe marzenia ich o pozyskaniu Ziemi Wieluńskiej rozwiane zostały pod tchnieniem rzeczywistości.

Ślady owych ciągłych walk, jakie przez kilka wieków staczał muśiał gród Wieluński w obronie przy należności swej do Korony spoczywają zażrzebane w ziemi i tylko przypadek wyciąga je na światło dzienne. Są to owe wielkie kule kamienne, wykopane na terenie Wielunia, zwłaszcza w bliskości zamku położonym, które w czasach odległych, kiedy jeszcze nie znano broni palnej, miotane były przez maszyny oblężnicze na zamek i mury miejskie. Kilka takich kul kamiennych zdobi dzisiaj wejściowe schody do zamku, cztery zaś wykopane w ogrodzie plebańskim umieszczone zostały na filarach furtki, wiodącej z plebanji do kościoła i bramy wjazdowej w podwórze proboszczowskie.

Z ostatniej pożogi wojennej, wznieconej przez Księcia Janusza, szybko zaczęła się dźwigać Ziemia Wieluńska, spalony zaś Wieluń wkrótce się odbudował, a uszkodzenia w murach zamkowych i miejskich naprawione zostały. Nastąpiła złota era dla Polski, w czasie której i Wieluń przyszedł do kwitnącego stanu. Jako świadectwo zamożności mieszkańców miasta i całej o-

kolicy posłużyć może fakt zagarnięcia przez Królowę Bonę Starostwa Wieluńskiego, którego dochodowość podówczas dawała poważne rezultaty. Dotychczas dochody z intratnego Starostwa obracane były na ciągłe naprawy zamku i murów miejskich, kiedy jednak potrzeba naprawy ustała, gdyż książęta ślascy zaniechali myśli o zagarnięciu Wielunia i przestali na jeźdźać Ziemię Wieluńską, dochody ze Starostwa wpływać zaczęły do skarbcza królewskiego. Nie uszło to baczного oka chciwej włoszki, która wymogła na Zygmuncie Starym oddania jej Starostwa Wieluńskiego. Od czasu do czasu zjeżdża ona osobiście do Wielunia po odbiór intraty i bawi na zamku nie raz po kilka tygodni.

Nadmienić przytem należy, że Zamek Wieluński, lubo zbudowany w celach obronnych posiadał zabudowania nie tylko dla garnizonu i sprzętu wojennego, lecz również obszernie komnaty gościnne, nadające się doskonale na rezydencję nawet dla ukoronowanych głów, które też niejednokrotnie w nim gościły, swą obecnością nadając splendor miastu.

I tak, za ostatniego Jagiellona Zamek Wieluński przez lat 7 był stałą rezydencją królowej Węgierskiej.

W roku bowiem 1552 nieszczęśliwa siostra Zygmunta Augusta Izabella, wdowa po pretendencie do korony węgierskiej Janie Zapolii, w obowie przed zemstą cesarza Ferdynanda. uchodzić zmuszona z małoletnim synkiem, chrońni się pod opiekuńcze skrzydła swego królewskiego brata do Polski, który oddaje jej w dożywocie Starostwo Wieluńskie.

Zamek Wieluński staje się stałą rezydencją zdetronizowanej królowej aż do jej zgonu w r. 1559. Opa-

trzenie swej siostry Zygmunt August powiększył przywilejem z roku 1557 — oddając miastu po wielkie czasy Wójtostwo Wieluńskie ze wszystkimi jego dochodami.

Po śmierci Izabeli zamek Wieluński nie długo czekał na nową rezydentkę, którą była małżonka Zygmunta Augusta, Katarzyna, znienawidzona przez króla za mieszanie się jej w sprawy państwowe i bezustanne intrygi. Zygmunt August nosząc się z myślą rozwodu, poleca Katarzynie opuścić Kraków i przenieść się na zamek Wieluński, gdzie miała ona oczekiwać, pod opieką miejscowego kasztelana Jana Krzyżtoporskiego na rozkaz wyjazdu z granic Polski do rodzinnych swych Niemiec.

W niepewności o dalsze swe losy przebyła Królowa na zamku Wieluńskim kilka miesięcy w towarzystwie posła cesarskiego Andrzeja Dudycza, biskupa Pięciokościelnego, aż wreszcie na wyraźny rozkaz królewski opuszczenia Polski, dn. 8 października 1566 r. wyjechała z Wielunia do Niemiec.

Zamieszki, powstałe w kraju po śmierci ostatniego z Jagiellonów, doprowadziły zamek Wieluński, wraz z obronnymi murami, okalającymi miasto do upadku, tak, że król Batory czuł się zniewolonym przekazać dochody z Wójtostwa Wieluńskiego na poprawę upadającego grodu.

Z zamkiem Wieluńskim łączy się historia walk Maksymiljana, Arcyksięcia Austriackiego, pretendenta do korony polskiej, z wojskami polskimi, wiernymi złożonej przysiędze królowi Zygmuntowi Wazie.

Kiedy bowiem r. 1587 na czele wojsk austriackich i polskich swo-

ich zwolenników wstąpił on w granice Polski nadciągnął do Krzepic i tu się okopał, lecz wkrótce stąd uciekać musiał, nie czując się dość bezpiecznym w lichej forteczce Krzepickiej, a bardziej jeszcze dla zaraźliwych chorób, jakie trapić zaczęły jego żołnierzy. Posunął się więc ku Wieluniowi i tam zamierzał, po zdobyciu zamku, oczekiwać rozprawy z wojskami koronnymi.

Opanowanie zamku nie było zbyt trudnem, albowiem Starosta Wieluński Aleksander Koniecpolski z całym garnizonem zamkowym znajdował się przy hetmanie Zamojskim, w zamku zaś pozostało trochę ludzi służebnych, którzy nadciągającym hufcom Arcyksięcia stawili dość energiczny opór. Podstarości Wieluński jednak, podmówiony przez szlachtę i ulegając prośbom mieszkańców przedmieść, którzy obawiali się spalenia ich domostw na wypadek stanowczego oporu załogi zamkowej, poddał twierdzę Maksymiljanowi. Rozpoczęto pospiesznie okopywać się w Wieluniu, lecz wieść o nadciągającym hetmanie Zamojskim wypłoszyła Arcyksięcia z Wielunia. Po tygodniowym zaledwie pobycie na zamku wojska austriackie opuściły Wieluń i posunęły się pod Byczynę na Śląsk, gdzie czuły się bezpieczniejszymi.

Maksymiljan pewny swego zwycięstwa, wyjeżdżając z zamku na jednej z szyb wyrzył sygnetem następujące słowa: „Veni, veniam et non tardabo” (przyszedłem, przyjdę a zwłóczyć nie będę) „Maximilianus electus Rex Poloniae”. — Słowa te podyktowane pewnością zwycięstwa, wkrótce się spełniły, lecz jakże w odmiennych okolicznościach, albowiem po przegranej bitwie pod Byczyną 1588 r. pojmany Maksymiljan na rozkaz Zamoj-

skiego odstawiony do Wielunia, na zamku pod silną strażą osadzony został, już nie jako zwycięzca, lecz jako jeniec wojenny. Pojmany wraz z Arcyksięciem dowódca wojsk niemieckich Kurz, przez krótki czas więziony na zamku Wieluńskim na wolność puszczonego został po daniu słowa, że przeciw Polsce więcej walczyć nie będzie.

Wieluń po bitwie pod Byczyną stał się jednym wielkim lazaretem, wszystkich rannych do Wielunia przewożono i tu ich opatrywano.

Podczas tej burzy wojennej miasto niezmiernie ucierpiało, a sam zamek i mury miejskie znalazły się w stanie opłakanym, tak, iż trzeba było mieszkańców zwolnić od niektórych podatków, o czym świadczy uniwersał poborowy z r. 1589 w następującym brzmieniu: „Miasto Wieluń, iż od obleżenia utrapione było i mury miejskie obalone na miejscu pewnem, na poprawę tych murów, czopowe terazniejszą uchwałą postanowione, onym w tym mieście przez urząd miejski wybrać pozwalamy. A którym są majątności popalone i spustoszone i szkody poczynione, aby szosu poboru przeszłego przez nie zatrzymanego, nagroda się stała”.

Z wielkim wysiłkiem i znacznym kosztem wzmocniony zamek i poprawione mury miejskie, kilkadziesiąt lat pozostawały w spokoju, zabezpieczając ludność miejską, leczącą się z ran przeżytej wojny.

Na Polskę szła nowa nawałnica wojenna, straszniejsza nad inne pod której naciskiem upadł duch narodu i zdawało się, że ostatnia już była godzina istnienia Rzeczypospolitej. Szła na Polskę, jak wezbrany potop wód, wojna szwedzka.

Karol Gustaw, król szwedzki po

wypowiedzeniu wojny Polsce, bez zwłocznie wysłała swe wojska, które wkraczają w granicę Rzeczypospolitej dwoma szlakami: na Litwę pod dowództwem generała Horna i do Wielkopolski pod Wittembergiem. Siły nieprzyjacielskie nie były znaczne, albowiem armja Wittemberga liczyła około 17,000 ludzi, lecz składała się z weteranów 30-letniej wojny, zaprawionych do niewygod wojennych i gotowych na wszystko, oraz posiadała doskonałą artylerję.

Wojska wielkopolskie, przeważnie z pospolitego ruszenia, a więc niesforne, mało karne i źle zorganizowane i jeszcze pod wodzą wojewody poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego, raczej statysty i literata, niż wojownika, a przytem niechętnego królowi nie dawały rękoma zwycięstwa.

W Ujściu nad Notecią, doskonale zabezpieczonem niedostępnyemi błotami, rozciągającemi się wzdłuż rzeki oczekiwano nieprzyjaciela. Dnia 18 lipca 1655 r. wojska szwedzkie stanęły, rozbiły swe obozy nad Notecią i bezwzględnie do obozu polskiego zjechał trębacz z listami do Opalińskiego od zdrajcy Radziejowskiego, który towarzyszył Wittembergowi, wiodąc wroga w progi swej ojczyzny. Wśród wojsk polskich gruchnęła wieść o knującej się zdradzie, duch wśród żołnierzy upadł, a wróg nie napotkawszy nigdzie oporu postępował naprzód i żelaznym pierścieniem otaczał Ujście. W nocy z 24 na 25 lipca bez żadnej przyczyny w obozie polskim powstał popłoch, szlachta z pospolitego ruszenia poczęła uciekać do domów, tak, że jak pisał ówczesny kronikarz, „noc przegrzmiała z wozów i szkap rumoru”. To posłużyło Opalińskiemu za pretekst do rozpoczęcia pertraktacji z Wittembergiem, które zakończy-

ły się haniebnem oddaniem się „pod protekcję najjaśniejszego króla szwedzkiego” przyrzekając mu wierność taką „jak dotąd królowi polskiemu”.

Wielkopolska cała przez zdradę Opalińskiego przeszła we władanie Szwedów.

Wittemberg pociągnął ku Warszawie, obsadziwszy uprzednio wszystkie fortece swemi załogami. Zamek Wieluński bez żadnego oporu oddany został w ręce Szwedów i kiedy ludność katolicka miasta czuła się tem przygnębioną i moralnie przybitą, to przeciwnie protestanci, których sporo było w Wieluniu okazywali nadzwyczajną radość z przybycia Szwedów, pomagali im na każdym kroku i stali się najgorętszymi przyjaciółmi, co niezmiernie drażniło ludność katolicką.

Z dalszego przebiegu nieszczęśliwej wojny szwedzkiej odnośnie Wielunia historia podaje następujące fakta:

Bohaterska obrona klasztoru Jasnogórskiego lotem błyskawicy rozszła się po całej Polsce, dodała otuchy w upadłe serca narodu, zrodziła nadzieje i zapaliła do czynu nie tylko drobniejszą szlachtę, lecz i masy chłopskie w obronie zagrożonej swej wiary. Bezustanne łupieństwo wojsk szwedzkich, poniewieranie Kościołów i sług bożych zbudziły odrętwiały naród, który ufny w nadziemską pomoc Matki Boskiej Częstochowskiej począł zrywać kajdany niewoli, chwytając oręż do ręki i wycinając w pień kręcące się po Polsce pomniejsze oddziały szwedzkie.

Pierwszy taki zbrojny odruch przeciw szwedom zorganizował Krzysztof Żegocki, starosta babiński, który wraz ze Stanisławem Kuleszą stanął na czele garnizonu

Ostrzeszowskiego i pociągnął ku Wieluniowi. Po drodze przyłączyła się do oddziału Żegockiego szlachta i chłopci Ziemi Wieluńskiej, niechętnie łupieni przez szwedów, a przez to doprowadzeni wprost do rozpaczcy.

Szwedzi na zamku Wieluńskim czuli się zupełnie bezpiecznymi i wcale nie spodziewali się napadu. Zaskoczeni jednak z nienacka poczęli się rozpaczliwie bronić, zawrzała zawzięta walka na śmierć i życie, gdyż Szwedzi nie zwykli byli ustępować. Rezultat walki dla szwedów był opłakany, gdyż, jak podaje Baliński, dwustu z górą Szwedów poległo — reszta rozbiegła się po lasach okolicznych, gdzie przez chłopów w pień wycięci zostali. Po wyparciu Szwedów i zajęciu zamku na ulicach jeszcze płonącego miasta rozpoczął się samosąd nad protestantami za sprzyjanie ich Szwedom, a zwłaszcza za wymordowanie księży Augustyjanów przez Szwedów po zajęciu przez nich twierdzy Wieluńskiej, co ludność katolicka przypisywała podżeganiom protestantów, nienawidzących zakonników. Zemsta katolików była krwawa, w niemiłosierny sposób wymordowano wtedy prawie wszystkich protestantów Wieluńskich.

Zdobycie Zamku Wieluńskiego przez Żegockiego i wycięcie załogi szwedzkiej dodało odwagi wszystkim, poczęły się formować po całej Polsce zbrojne oddziały, które na własną rękę prowadziły podjazdową walkę ze Szwedami i to właśnie uratowało Polskę od niewoli szwedzkiej i zlikwidowało zbrojny najazd Karola Gustawa.

Zamek Wieluński po Jasnej Górze odegrał pierwszą rolę w ratowaniu Ojczyzny przed haniebną niewolą, jaką jej gotowała zdrada kil-

ku możnych rodów i to jako chlubną kartę w przeszłości Wielunia zapisać należy.

Okres wojen szwedzkich doszczętnie zrujnował zamek, mury miejskie w gruzy obrócił, a miasto samo w popielisko zamienił.

Konstytucja sejmowa z 1658 roku, rejestrująca straty poniesione podczas najazdu szwedzkiego w następujących słowach określa klęskę Wielunia: „Zamek Wieluński pograniczny funditus przez nieprzyjaciela ogniem zniszczony”. Sejm nazначył rewizorów dla opisu szkód poczynionych w zamku i murach miejskich, by na następnym sejmie koszt naprawy mógł być uchwalony. Lustracja ta jednak nie przysłała do skutku z powodu niedbalstwa rewizorów, przeto następny sejm żadnych na odbudowę nie obmyślił środków tak, że ówczesny Starosta Wieluński Hieronim de Olszowa Olszowski własnym sumptem naprawy dokonał, która jednak pierwotnej świetności zamkowi nie przywróciła. Jako rekompensatę za poniesiony wydatek sejm r. 1673 przyznaje Olszowskiemu zabezpieczenie sumy 10,000 zł. na Starostwie Wieluńskim. Zamek obdłużony sumą, jak na owe czasy bardzo poważną, której chyłące się już do upadku państwo nie mogło wypłacić, przechodzi w posiadanie Anny Męcińskiej, kasztelaniny Sadeckiej, która w nim stale rezydowała.

Notatki zachowane w archiwum parafjalnem wspominają, że dnia 18 marca 1791 roku przez nieostrożność przy gotowaniu oleju na zamku wynikł pożar, który nietylko doszczętnie zniszczył zamek, lecz i całe miasto w perzynę obrócił. I tak ten cenny zabytek przeszłości, dumny świadek minioniej bezpowrotnie świetności, wytrwały i

niezmożony strażnik zachodniej granicy polskiej legł, jak tytan zmierzony niszczącą siłą czasu, pozostawiając po sobie słabnące coraz więcej echo swego istnienia.

Obecny zamek — to dzieło nowszych czasów i zaledwie w swych fundamentach i dolnych ścianach sięga dawniejszych wieków. Budowała ta okazała i imponująca swymi rozmiarami, liczy bowiem kilkadziesiąt większych i mniejszych sal, których rozmieszczenie nie jest należycie skoordynowane, co jest dowodem różnych bezplanowych przeróbek, dostosowanych jedynie do chwilowego użytku.

Kiedy i przez kogo był on zbudowanym, a raczej odbudowanym, niema żadnych śladów, przypuszczając jednak należy, iż po pożarze w 1791 r. ówczesna właścicielka hr. Męcińska podjęła odbudowę zamku, dostosowując go na swoją rezydencję.

Akta hipoteczne, dotyczące zamku, rozpoczynają się od transakcji sprzedażnej, jakiej dokonał właściciel zamku starościńskiego hr. Jan Teodor Parys na rzecz Fryderyka Augusta Goleńskiego, Komisarza Obwodu Wieluńskiego. Akt sprzedaży nosi datę 22 listopada 1837 r.

za sumę 73,145 zł. Nowonabywca boczny pawilon zamku wypuścił w dzierżawę rządowi rosyjskiemu na pomieszczenie w nim biur urzędu powiatowego i sądu pokoju. — Biura powiatowe mieściły się w zamku aż do czasu skasowania szkół pijarskich w Wieluniu i zabrania na rzecz rządu rosyjskiego gmachów pijarskich. Wtedy to umieszczono biura powiatowe w części tych gmachów, resztę pozostawiając na użytek szkół miejskich i na mieszkania dla nauczycieli.

Zamek starościński przechodzi po śmierci Fryderyka Goleńskiego 1867 r. na dzieci jego: Augusta, Teklę, Łucję i Henryka, oraz pozostała żonę Ksawerę z Pagowskich Goleńską.

Od ostatniego właściciela, jakim był najmłodszy syn Fryderyka Henryk Goleński, nabyła zamek Brygada rosyjskiej pogranicznej straży, w posiadaniu której był on aż do wybuchu wojny. Po zajęciu w roku 1914 Wielunia Niemcy zabrali zamek na swój użytek, który po wypędzeniu okupantów przechodzi na własność Rządu polskiego.

Jakie przeznaczenie otrzyma zamek w najbliższej przyszłości Władze Polskie dotychczas definitywnie jeszcze nie zdecydowały.

Kościół Farny — Dawna Kollegjata Wieluńska.

Do najstarszych zabytków mioniej przeszłości w Wieluniu zaliczyć należy dzisiejszy kościół parafjalny, a do r. 1824 Kollegjatę Wieluńską. Początek tej świątyni sięga drugiej połowy XII stulecia, a więc do czasów powstania samego grodu Wieluńskiego.

Kiedy bowiem pierwotne osiedle, jeszcze z czasów pogańskich, rozłożone było na wzgórzu Rudą zwanem, okazało się, iż miejscowość ta była nieodpowiednią na zbudowanie obronnego grodu, koniecznego z chwilą, kiedy posuwanie się Niemców na wschód przybrało formę gwałtownych najazdów na ziemię polskie.

Po długich wiekach spokojnego życia pogańskich Lechitów, nadchodziły czasy brzemienne w bezustanne i gwałtowne walki z zachłannymi Niemcami, wyciągającymi swe grabieżne ręce po ziemię spokojnych ludów słowiańskich.

Powstawać zaczęły grody, zwłaszcza na ziemiach najdalej wysuniętych na zachód, grody, których całą siłę stanowiła niedostępność miejsca.

Ponieważ prastare osiedle, Rudą zwane, nie było zabezpieczone przez naturę, a przez to nie nadawało się na zbudowanie tam obronnego grodu, czyli kasztelu, postanowiono zatem przenieść dotychczasowe siedziby z Rudy do po-

bliskiej miejscowości, zabezpieczonej przez trudne do przebycia bagna i stawy, co dało właśnie początek Wieluniowi.

Drugi wzgląd, sprzyjający rozwojowi Wielunia, a będący przyczyną upadku Rudy podaje Długosz w tych słowach: „Ponieważ Ruda miała grunt bezwodny, a Wieluń leżał przy żywych źródłach wytryskujących z ziemi, zatem z czasem przeniesiono zarząd i część osady do miasta Wielunia i stąd Ziemia Rudzka otrzymała nazwę Ziemi Wieluńskiej”.

Równocześnie z założeniem osiedla i grodu w Wieluniu zbudowano i kościół parafjalny pod wezwaniem św. Michała Archanioła, który pod względem hierarchicznym podlegał Kollegjacie Rudzkiej, tej macierzy wszystkich kościołów Ziemi Wieluńskiej.

Budowa fary Wieluńskiej i zewnętrzny jej wygląd wskazują na odległą starożytność tego kościoła; wystarczy bowiem przypatrzeć się niezmiernie grubym i nieforemnym murom, mieszaninie stylów, jakie w skażonej wprawdzie formie jeszcze się zachowały, wreszcie niejednolitości materiału do budowy użytego, by sobie wyrobić przeświadczenie, iż świątynia ta nosi na swych barkach ciężar wielu stuleci.

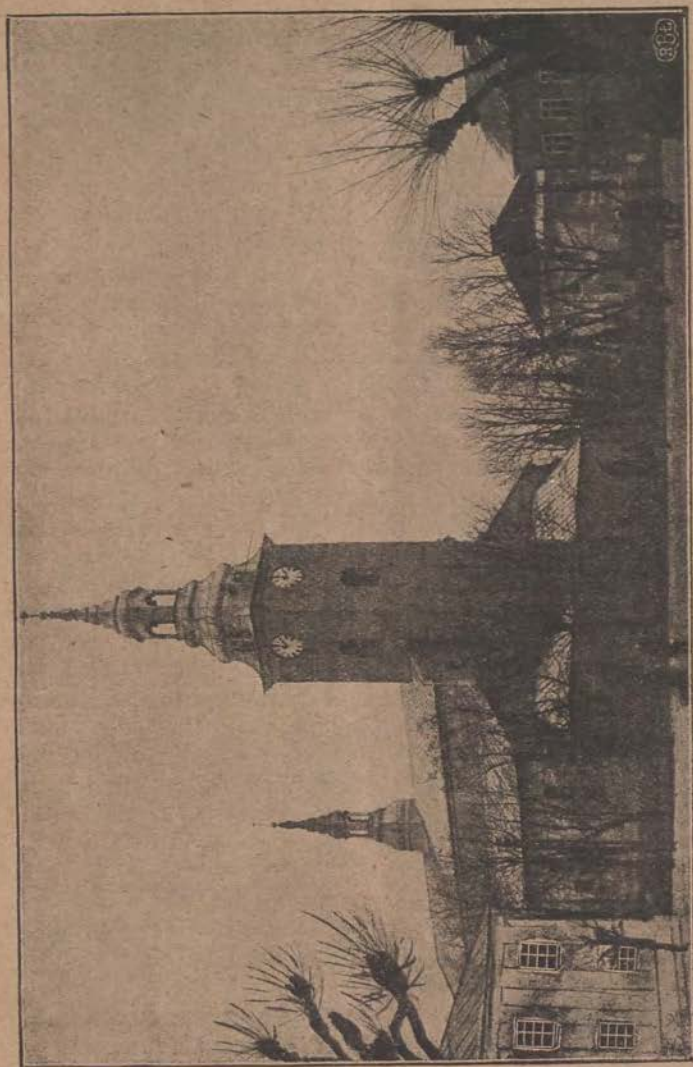
Różne przebudowy i rekonstrukcje, dokonywane w ciągu wieków, zwłaszcza po pożarach, jakim wielokrotnie ulegała fara Wieluńska, zatężyły wiele cennych cech starożytności i odarły ją z pierwotnej piękności, o jakiej świadczą zachowane dotychczas gdzieś niegdzie fragmenty architektoniczne.

Najważniejszym jednak dowodem starożytności fary Wieluńskiej stanowi zjawisko, dające się zaobserwować tylko przy bardzo starych budowlach, a polegające na tem, że poziom posadzki, czy podłogi danej budowli jest znacznie niżej położony od powierzchni gruntu, otaczającego dany gmach, co ludzie zwykle przypisują osiadaniu czyli zagłębianiu się budowli. Natomiast pochodzenie tego zjawiska jest zupełnie inne i polega nie na osiadaniu budowli, jak powszechnie twierdzi mniemanie, lecz na narastaniu i podnoszeniu się poziomu ziemi, otaczającej starą budowlę. Często pożary, jakie nawiedzały miasta, oblężenia i zdobywania obronnych grodów spowodowały tak wielkie spustoszenia, iż z wyjątkiem silnych i grubych murów zamku lub kościoła nic nie pozostawało z takiego grodu lub miasta, a wszystkie zabudowania i domy obracały się w zgłiszcz i rumowisko. Przy odbudowie zaś takiego zniszczonego grodu nie wywożono pozostałych gruzów, lecz je na miejscu plantowano i na tem wznoszono nowe budowle. W ten sposób przez ciąg długich wieków poziom ulic, rynków i placów w danym mieście wciąż narastał, kiedy natomiast potężne mury zamkowe, lub kościelne wytrzymywały te katastrofy i stały na pierwotnym poziomie.

Wieluń, jako gród nadgraniczny, wystawiony był na ciężkie walki, zwłaszcza z najazdami książąt ślą-

skich, trapiiony częstymi pożarami — odradzał się jednak po każdym nieszczęściu, jak sfinks z popiołów, by znów po pewnym okresie czasu ulec ponownej ruinie. Stara natomiast Kollegjata Wieluńska, dzięki swej mocnej konstrukcji, opierała się pożarom i zniszczeniu i stała niewzruszona na pierwotnym poziomie, kiedy całe miasto otrzymywało coraz to nowe nawarstwienie, dochodzące w bliskości kościoła do metrowej przeszło grubości.

Ostatnie odnawianie fary dało niezbity dowód nawarstwienia się Wielunia, oraz starożytności kościoła, albowiem przy odbijaniu starych tynków przypadkowo natrafiono na pierwotne wejście do kościoła, o którym nikt nie wiedział, ani przypuszczał o możliwości jego istnienia. Na spodzie wieży znajdowało się już od bardzo dawna zamurowane wejście do kościoła, obramowane kamiennymi oddrzwiami. Musiano odkopać z górą metr ziemi, by się dostać do cokołu tej pierwotnej bramy wejściowej, której próg leży na równym poziomie z podłogą kościoła, co właśnie potwierdza zjawisko, o którym była mowa, że narastanie gruntu w Wieluniu dokonywało się przez kilka wieków i dosięgło metrowej grubości. Oddrzwia wykonane w kamieniu żelazistym, brązowego koloru, noszą charakter starego gotyku z epoki przejściowej od struktury romańskiej do stylu gotyckiego. Łuk oddrzwi w wygięciu swem niema ostrości właściwego gotyku zbliża się raczej do romańskiej tęczy, ale w swych rzeźbach kapiteli i baz posiada motywy gotyckie. Całość tych oddrzwi, mocno już zębem czasu nadwyżonych, nosi piętno nie tylko odległej starożytności, lecz i artystycznej piękności, świadczącej o



Dawna Collegjata obecnie fara w Wieluniu.

smaku i estetycznem wyrobieniu dawnych pokoleń.

Główna ta i zapewne jedyna podówczas brama wejściowa prowadziła do krypty, dawnej kruchty kościelnej ze sklepieniem gotyckiem, na tynku którego zachowały się jeszcze niewyraźne ślady starych malatur, prawdopodobnie z końca XIII lub początku XIV wieku. Urząd konserwatorski czyni starania, by malatury te utrzymać, jako cenny zabytek przeszłości, lecz niestety zbutwiały i przeżarte wilgocią tynki odpadają, niszcząc tem samem całość malatur. Pierwotna ta kruchta po zamurowaniu frontowego wejścia, co nastąpić musiało bardzo dawno, gdyż cegła użyta do zamurowania jest typu starego, obrócona została na skład rupieci kościelnych. Od wnętrza kościoła pierwotne szersze wejście również zamurowano, pozostawiając tylko wąski otwór wejściowy do krypty z kościoła, zamknięty żelaznymi drzwiami o charakterze gotyckim, co również potwierdza przypuszczenie, że główne wejście pod wieżą od dawien dawna było skasowane i jako bezcelowe zamurowano.

Restauracja fary, dokonana w r. 1927 prócz odkrycia pierwotnych drzwi kościelnych i starych malatur w krypcie, dała możność skonstruować materiał użyty do budowy kościoła i ujawniła w pewnej części swe rekonstrukcje i przebudowy, jakim ulegała dawna Kolegiata Wieluńska.

Po odbiciu tynków z zewnętrznych murów kościelnych okazało się, że północna ściana nawy bocznej zbudowana całkowicie z cegły na pełne fugi, posiadała skarpy, które zostały zupełnie ścięte, prawdopodobnie przy odbudowie kościoła po pożarze w r. 1853 — pozostawiono tylko jedną

skarpe ze średniowieczną kuną, szczęśliwie zachowaną do obecnych czasów. Kuna ta wykuta w trzech blokach twardego kamienia wapiennego nosi charakter gotyckiej struktury, opatrzona żelaznym wrzeciądzem, jest dziś niesłychanie rzadkiem zabytkiem średniowiecznych czasów, w których stosowano publiczne kary za wykroczenia przeciw prawu, zwłaszcza nieobyczajności. W dawnych czasach znaczniejsze kościoły, posiadały kuny, które już w XVIII wieku zastosowania nie miały, więc jako bezużyteczne były kasowane i niszczone, przeto kuna przy farze Wieluńskiej jest niezmiernie rzadkim, a i ciekawym zabytkiem średniowiecza i jako taki zasługuje na uwagę, poszanowanie i opiekę społeczeństwa.

Południowa ściana kościoła jest prawie całkowicie zbudowana z kamienia wapiennego i nosi na sobie ślady naprawiań, przeróbek i w swej konstrukcji zupełnie się różni od ściany północnej, która ma jednolity charakter gotyckiej budowli z czasów Kazimierza Wielkiego.

Wieża cała z kamienia wapiennego, w górnych swych częściach naprawiana cegłą po uszkodzeniach w pożarach, obłężeniach gradu i od uderzeń piorunów, o czem notują zapiski kościelne.

Po lewej stronie od zamurowanych starych drzwi wejściowych — do nawy bocznej prowadzi brama z gotyckiem obramieniem, kutem w białym kamieniu wapiennym, przypominającym cokolwiek marmur. To wejście powstać musiało znacznie później od wyżej opisanej bramy i stanowiło główne wejście do kościoła. Drugie wejście istniejące obecnie, a wiodące do prawej południowej nawy kościelnej powstać musiało w nowszych

czasach i zrobionem ono zostało nie tylko dla wygody wiernych, lecz i dla symetrii z wejściem dawniejszem po lewej stronie kościoła.

Od północnej strony, w miejscu gdzie obecnie umieszczony jest krzyż misyjny, a zatem pomiędzy kaplicą P. Jezusa i nawą kościoła są ślady bocznego wejścia, czy też ogródka, ponieważ po odbiciu tynków widniały tu ślady potrójnego przesklepienia, z których najwyższe miało łuk pełny, drugie poniżej ostrołukowe, trzecie zaś najmniejsze poniżej tamtych dwóch co wyraźnie wskazuje na przeróbki, jakie tu miały miejsce, a których właściwego celu i przeznaczenia nie można dziś ustalić.

Jak wielkie rekonstrukcje, zmiany i przeróbki przechodziła fara Wieluńska można wnioskować ze śladów dawnych okien, które były tak wielkie nie tylko swą wysokością, lecz i szerokością, iż wypełniały większość pola między skarpami — dzisiejsze okna stanowią zaledwie czwartą część wielkości starych okien. Dla jakich przyczyn zostały one przez zamurowanie zmniejszone do obecnych rozmiarów nie wiadomo, przypuszczać jednak należy, iż grała tu rolę oszczędność, gdyż nikt dla jakichś fantazji nie pozbawiałby wnętrza kościoła tak potrzebne go światła i pięknego wyglądu.

Poniżej okien na wysokości około dwóch metrów od powierzchni cmentarza, okalającego kościół, biegł na całej długości ściany fryz z białego, gładkiego kamienia wapiennego, podobnego do kamienia, jaki mają kuna i brama wejściowa lewej nawy, ułożony w murze z regularnych kwadratowych bloków. Fryz ten ozdabiać musiała jakaś rzeźbiona w tymże kamieniu ornamentacja, którą zbito wraz ze skarpami dla wyrównania



Kuna przy Kollegjacie Wieluńskiej.

Kuna ta wykuta jest z trzech bloków twardego kamienia wapiennego. Jest to dawne narzędzie kary. Kuna był to najczęściej słup drewniany lub kamienny z wrzeciądem żelaznym czyli szyną wygiętą do zamknięcia człowieka za szyję, albo też tylko wrzeciądz żelazny, przytwierdzony do ściany kościelnej zewnętrznej. Karę kuny wymierzali u łasciele wsi oraz gromady wiejskie za cudzołóstwo, rozpustę, kłótnie, niezachowanie świąt i t. p.

ściany pod tynki. Od południowej natomiast strony kościoła, ani też na murach prezbyterjum, śladów fryzu niema.

Górna część nawy, wystająca ponad dachy naw, bocznych okien nie posiadała, były one zbyt wysokie, ponieważ olbrzymie okna naw bocznych dawały wystarczającą ilość światła w całym kościele.

Frontowa fasada dawnej Kolegiaty ozdobiona była kamiennymi figurami świętych, z których dziś nie pozostało najmniejszego śladu.

Dwie kaplice po obydwóch stronach prezbyterjum, z których jedna nosi nazwę Radoszowskich, druga zaś — Olszowskich, musiały mieć pierwotnie swoje własne konstrukcje dachowe, dostosowane do charakteru stylu, w jakim były zbudowane i dopiero później wciągnięte zostały pod równą płaszczyznę dachów bocznych naw, co ogromnie zeszpeciło całość budowli, pozbawiając ją właściwego charakteru i piękna i nadając jej brzydki monotony wygląd koszarowy.

Jak zewnętrzna strona kościoła skutkiem niefortunnych i często barbarzyńskich przeróbek odartą została z pierwotnej pięknej szaty, tak i wnętrze dawnej Kolegiaty niczem nie imponuje i nie porywa, dając obserwatorowi pospolity wygląd przeciętnego, uboższego kościoła. Nie przemawia tu ani strzelistość i regularność linii, ani wyziera tu zgrzybiała starość ośmiowiekowej przeszłości, ani wreszcie nie imponuje żadne bogactwo rzeźb i artyzm obrazów — wszystko na miarę skąpą i pospolitą. Po bliższym jednak i uważnem obejrzeniu kościoła spostrzega się fragmenty które nieśmiało i jakby wstydliwie występują wśród ogólnego zniekształcenia budowli wskazujące na świetną ongiś przeszłość kościoła.

I oto: na tarczach będących zakończeniem filarów malowane herby — pomniki w kaplicy Radoszewskich — piękna marmurowa chrzcielnica z XVII wieku *) — łamane sklepienie w lewej nawie kościoła — pięknie rzeźbiona ambona — tu i owdzie zniekształcone fragmenty gotyckie, są to pozostałości z dawnych, lepszych czasów fary Wieluńskiej.

Osobliwością tego kościoła jest niesymetryczne rozmieszczenie okien w bocznych nawach, nasuwające przypuszczenie o różnych epokach powstania ścian kościelnych, oraz znaczna rozpiętość sklepień głównej nawy i prezbyterjum, zajmującego połowę kościoła, co przy stosunkowo małej wysokości ścian, robi wrażenie niesharmonizowanej całości.

Cztery filary podtrzymujące sklepienie w środkowej nawie zbudowane są nie z cegły, lecz z regularnie obrobionych bloków kamienia wapiennego, co by wskazywało na epokę romańską, a zatem na czasy przed Kazimierzowskie.

Grobów murowanych pod Kolegiatą dochowało się siedem, z tych dwa przed W. Ołtarzem zaliczyć należy do najstarszych. W tych grobach pochowani zostali prawdopodobnie rodzice Jana Długosza, który dziedzicząc majątek Niedzielsko, do parafii Wieluńskiej należący byli za życia dobrodziejami Kolegiaty i w niej po śmierci na wieczny spoczynek złożeni zostali. Napis na tablicy marmurowej przy ołtarzu się znajdującej nasuwa przypuszczenie, że w tychże grobach pochowany został X. Jan Strzałkowski, Kanonik Wieluński,

*) Napis na chrzcielnicy: „Gnosa Zophia de Bogdanow Jawornicka cum filiis suis Gnosis: Joan: Alexandro - Martino-Sebastiano Jawornickich comparavit AD. MDCXXXV“ (1635).

Proboszcz parafji Dziezrkowice i Łubnice, zmarły 1581 roku *).

Grób przed ołtarzem św. Trójcy, ciemny i szczupły mieści w sobie jedną tylko trumnę ze zwłokami nieznanego nieboszczyka. Do dwóch grobów przed kruchtą i ołtarzem św. Antoniego niema obecnie żadnego wejścia. Dwa pozostałe, mieszczące się w podziemiach kaplic, które przez dwa różne rody wzniesione zostały, zawierają śmiertelne szczątki Radoszewskich i Olszowskich.

Kaplica Radoszewskich pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej, pierwotnie św. Jerzego w stylu wczesnego baroku, ze sklepieniem stiukami ozdobnem, ma dwa piękne nagrobki: Jerzego Boxa Radoszewskiego, podkomorzego Wieluńskiego, **) męża zasłużonego Ojczyźnie, podwakroć spełniającego za-

*) Napis na tablicy w prezbjterjum: „Reverendo Domino Joanni Strzałkowski Canonico Vielunes: Dziezrkoviens: Lubnicensique Plebano-Modesto Pio Mito Humano Industrioque viro ADomini MDLXXXI die 11 Mense May Aetatis vero suae LII ex hac vita sublato Andreas Stradomski Confrater..... exquiter mestus Carrissimo avunculo.....

**) 1. Napis na grobie Jerzego Radoszowskiego brzmi: „Georgio Radoszowski Boxa Succamerario Terrae Vielunensis viro in rebus gerendis industria, probalitate morum gravitate erga principes fide et obsequio erga patriam amore excel. ad Maximilianum Archiducem Austriae ab adversa factione obiectum Regni aemulum postea vero ad Sigismundum III Regem Poloniae, publico nomine legato felicissimo, toties ad Regni generalia comitia animi invicti nuntio in iure dicundo Tribunal. General. Regni aequitatis et iustitiae studiosissimo in amplissimi Senatus ordinem a principibus suis multoties adscito ambitum detractati omnibus non minus optimi quam gravissimi et eloquentissimi civis muneribus domi forisque functo patri carissimo Boguslaus Abbas S. Crucis et Marcus filii sui perpetuo maerentes posuere. Vixit annos 80 menses — obiit non sine summo suorum gemitu Anno 1614 mense 23 Octobris. — — — Vixi et quem dederas cursum mihi Christe peregi.

szczytną funkcję poselską do Arcyksięcia Maksymiljana i Zygmunta III — jak głosi epitafium jego pośmiertne. Zmarł on w sędziwym wieku, mając 80 lat życia, dnia 23 października 1614 roku.

Drugie mauzoleum poświęcone pamięci Andrzeja Radoszewskiego, chorążego Ziemi Wieluńskiej, pod postacią rycerską, głosi pochwałę jego czynów i cnót obywatelskich, jakimi za życia jaśniał. Zmarł w roku 1621 i w podziemiach kaplicy złożonym został.*)

Trzeciego członka tej rodziny Marka Radoszewskiego, podkomorzego i kasztelana Wieluńskiego, umiłowanego przez szlachtę okoliczną, upamiętnia marmurowa tablica i piękny portret na miedzi malowa-

*) Napis na grobowcu Andrzeja Radoszewskiego: „Gnoso et Mgco Andreae Radoszowski Boxa de Siemicovice Vexillifero Terrae Vielunensis — qui primam aetatem suam tmre Henrici Regis extra fines Regni in aula Stephani Bathori Palatini tunc Transylvaniae levioribus certaminibus cum Stephano Bekiesz de principatu obtinendo saepius victoris postea vero invicti Regni Poloniae degens plurima specimina virtutis edidit et in eius funere vexillum Terrae, Vielunens cum honore a Serenissimo Rege Sigismundo III ductus amore Patriae levavit. Viro in consiliis tam de republica quam amicorum feren. gravi in retinenda amicitia constanti fide Catholicae propugnatori acerrimo commodi et utilitatis Rpubl. studiosissimo, pio patri maesta filia Anna coniux Mci Andreae de Lipiede armis Szreniawa de Mgca Barbara Popławska coniuge sua procreata huic sepulchro qui sibi vivens extruxerat et summam mille ducentorum florenorum dotavit hanc tabulam adiungi fecit — vixit annos — — — morit — — — Idem inde crepitae sua aetate A. 1621 d. fest S. Mathiae in ductum Vielun, vexillum — — — con. Osmanum imperatorem Turcicum elevavit et illud magno cum exercitu omnibusque incolis Terrae Vielunensis Vielunio usque ad Istulam duxit ibique id iux. constituorum comitiale Gnosso Albrachto Radoszowski Boxa Nepoti ex Fre tradidit qui praefatur Nepos promiserat eidem Gnosso Patruo suo si necessitas poposcisset Constantinopolim ducere“.



*Kamienne oddzwia bramy wejściowej do fary Wieluńskiej
(z XIII. wieku — wczesny gotyk).*

ny w tejże kaplicy umieszczony. Zmarł on 28 listopada 1641 roku w wieku lat 64.*) Obok niego spoczęły zwłoki jego małżonki Anny z Rudnik Biskupskiej, podkomorzan ki Łęczyskiej.

Druga kaplica po lewej stronie prezbiterjum nosi nazwę Olszowskich, gdyż zbudowaną ona została przez Hieronima z Olszowy Olszowskiego, Starostę Wieluńskiego w roku 1681. W podziemiach tej kaplicy złożone zostały zwłoki fundatora i jego rodziny. Oprócz pomienionych dwóch kaplic w przedsionku lewej nawy znajduje się mała kapliczka, przytykająca do wieży kościelnej z ołtarzem św. Anny, przez rodzinę Chabielskich, mieszczan Wieluńskich w r. 1621 fundowana.

Akta kościelne wspominają jeszcze o kaplicy Mrowińskich „Capella Mrowinina” zbudowanej w początkach XVII stulecia przez Macieja Mrowińskiego, notariusza to jest pisarza grodzkiego i żonę jego Zofję ze Starzyńskich, lecz niestety na ślady tej kaplicy nie natrafiono, niewiadomo więc w którym miejscu ona się znajdowała.

Na podstawie tego, co wyżej było powiedziane, można w przybliżeniu odtworzyć wygląd zewnętrzny i wewnętrzny Kollegjaty Wieluńskiej w dniach jej świetności i

bogactwa. Fasada frontonu kościelnego pięknie ozdobiona figurami świętych, konstrukcja dachów niejednolita, jak dzisiaj, lecz urozmaicona strzelającymi w górę wieżyczkami kaplic, główna wieża ze staroświeckim zegarem, potężnymi dzwonami, galerją służącą za punkt obserwacyjny w czasie najazdów wroga. Zakończenie wieży stanowiła drewniana, obita blachą miedzianą, konstrukcja wsparta na czterech filarach, pod którą jakby pod kunsztownym baldachimem, stała olbrzymia postać patrona Kościoła, św. Michała Archanioła, depczącego smoka.

Imponujących rozmiarów okna naw bocznych, czerwone ściany i skarpy, przecięte białym rzeźbionym fryzem, biegnącym przez całą długość kościoła, ogrójec, oryginalne dziś już nieistniejące przybudówki i przedsionki niezmiernie urozmaicały zewnętrzny widok kościoła, nadając mu charakter budowli rozmaitych epok od starego romanizmu i gotyku z XIII. i XIV. stulecia do renesansu i baroku z XVII. i XVIII. wieku.

Wszystko to niszcząca potęga czasu zniwelowała — całe piękno, bogactwo i sztuka runęły w gruzy pod naporem burz dziejowych i pożarów, którym w ciągu długich wieków swego istnienia ulegała Kollegjata Wieluńska.

Na podstawie luźnych notatek tu i owdzie rozrzuconych po starych aktach, można ustalić następujące fakty z historii Kollegjaty.

Kiedy w roku 1335 pożar doszczętnie zniszczył Wieluń wraz z Zamkiem — odbudową miasta gorąco się zajął Kazimierz Wielki. On to wznosił warowne mury i zamek i on też musiał powiększyć zniszczony kościół parafjalny, gdyż z tego czasu musi pochodzić późnocna strona kościoła, nosząca

*) 3. Napis na tablicy marmurowej: „D. O. M. Magnificus de Szemikovice Bona Radoszowski primo Succamerarius deinde Castellanus et amor totius incli. tae Nobilitatis Terrae Vielunensis qui in antiquis semper opt. merita ac divorum genitricis Okszorum familia natus litteris, armis, virtutibus ac meritis semper in Serenissimam Domum Jagiellonidam ubique florescens Anno Domini 1641—28 Novembris aetatis suae 64 hic mausoleo cum Anna de Rudniki Biskupska consorte sua succamerarii Lenciciensis filia immortalitati oblatu est”.

na sobie wyraźną cechę budowli kazimierzowskiej.

Wnioskować zatem należy, iż stary, pierwotny mały kościółek, zbudowany z kamienia, do wnętrza którego prowadziło wejście pod wieżą, z portalem kamiennym przez króla Kazimierza rozbudowany i powiększony został.

Stare wejście skasowane zostało, natomiast zrobiono nowe, którym jest właśnie brama wejściowa gotycka po lewej stronie — z tego też czasu musi pochodzić kuna, dotychczas zachowana.

Późniejsze ciągłe napady książąt śląskich i częste zdobywanie grodu, musiały poważnie odbić się i na murach kościelnych które niszczone były wraz z zamkiem w bliskości którego stał kościół. W ogrodzie proboszczowskim tuż przy farze położonym, przy regulacji natrafiono na zagrożebane w ziemi cztery olbrzymie kule kamienne, które są niezbitymi świadkami bojów i walk pustoszących w onych odległych wiekach nie tylko warowny zamek, lecz i kościół parafjalny. A jeśli się zważy, że walki te o posiadanie nadgranicznego grodu trwały przez kilka długich wieków — to jasną jest rzeczą, że utrzymanie pierwotnego charakteru kościoła było rzeczą wprost niemożliwą.

Z nastaniem złotej ery Jagiellońskiej, Wieluń w rozwoju swoim doszedł do największego rozkwitu, a stary kościół parafjalny św. Michała dzięki sowitym zapisom, fundacjom i ofiarom wyrastać począł na świątynię o pierwszorzędnem znaczeniu, co zwłaszcza po przeniesieniu tytułu Kollegjaty z Rudy do Wielunia, utrwala jego powagę, jako ośrodka administracji kościelnej na całą Ziemię Wieluńską i Powiat Ostrzeszowski.

Jakim ewolucjom podlegała w onym czasie Kollegjata Wieluńska nie można dziś ustalić z braku odpowiednich dokumentów — jednakże wizyta Prymasa Jana Łaskiego w roku 1521 odbyta zalicza tę świątynię do najbogatszych kościołów w Polsce, nie tylko pod względem dotacji, lecz i wewnętrznego stanu posiadania bogatych paramentów liturgicznych, cennych relikwiarzy, złotych i srebrnych kielichów, których liczbę podaje na dwadzieścia.

Napis zachowany w zakrystji, a brzmiący: „Ad laudem Dei et pro Ecclesiae necessitate Stanislaus Lowenski Decanus struxit aedes has anno 1531” jest jedynym śladem rekonstrukcji dokonywanych w tych właśnie czasach. Nasuwa się zatem przypuszczenie, że zakrystja z mieszczącym się nad nią kapitułarzem, była dziełem tych czasów i łączyła się z jakimś dziś już nieistniejącym gmachem, gdyż obok starego kominka, znajdującego się w zakrystji są ślady jakiegoś przejścia, dotyczącego do kaplicy Radoszewskich.

W sto lat później t. j. 1631 roku dnia 28 czerwca przy bramie Dąbrowskiej powstaje ogień, którego pastwą pada miasto wraz z Kollegjată i resztą kościołów, z wyjątkiem ulicy Szewskiej i kościoła Bernardyneńsk. *)

W pożarze tym musiał być zrujnowany gmach, dotyczący zakrystji, a na miejscu jego stanęła kaplica Radoszewskich w roku 1643 wzniesiona.

Pożar ten był niejako zapoczątk-

*) Oto dosłowne brzmienie kronikarskiej notatki o tym pożarze: „1631 in vigilia SS. Petri et Pauli Apostolorum inceptum incendium a porta Dabroviensi igne tota civitas cum suburbio Rudensi et ecclesiis tum et tota Collegiata alias et PP. Paulinorum excepta tantum modo platea Sutorum et Ecclesia Sanctimonialium”.

kowaniem całego szeregu następnych pożarów, jakie trapiły miasto przez całe dwa stulecia i ogałacały Kollegiatę z bogactw i niszczyły bezpowrotnie piękno jej struktury architektonicznej.

I tak w trzydzieści lat później, kiedy nie zdołano wyleczyć się z ran zadanych miastu i Kollegiacie przez pożar w roku 1631, nowe zniszczenie rozszalałego żywiołu w gruzy i popielisko obraca nieszczęsny gród dnia 10-go kwietnia 1644 r. przyczem, jak głoszą akta „zgorzały wszystkie dokumenta, papiery i klejnoty” bogatej Kollegiaty Wieluńskiej.

Szturm Szwedów w 1655 roku i zdobycie przez nich grodu, a w r. następnym odsiecz załogi Ostrzeszowskiej pod wodzą Żegockiego skończyła się spalaniem miasta, a wraz z niem Kollegiaty. Nadomiar tego klęska żywiołowa w r. 1695 *) dotyka Kollegiatę, albowiem dnia 3 lipca około godziny siódmej po południu rozszalała się nad miastem niebywała burza, piorun uderza w wieżę, jedną część jej rozrywa przyczem trzech uczniów przez spadające z wieży odłamy muru ciężko rannych, a jeden za-

bity został. Organy przytem do szczeretnemu zniszczeniu uległy.

Niemniej w wieku XVIII. trapią pożary Wieluń, niszczącą swą siłą zacierając ślady dawnych, lepszych czasów. Kollegjata, jak poważna macierz rozsiała w samym centrum miasta — te wszystkie kataklizmy wiekowych nieszczęść sama jedna zdołała przeboleć i przetrzymać, coraz to nową, lecz coraz biedniejszą szatą okrywała swe spalone ciało.

W roku 1746 dnia 20 lipca o godzinie 3-ej po południu piorun uderza w wieżę, z czego powstaje ogień, w którym topią się dzwony, a w 30 lat później nowa katastrofa spotyka Kollegiatę, o której taką notatkę, przez jednego z wikariuszów w aktach uczynioną znalaziono: „Roku 1776 dnia 14 września podczas jubileuszu wielkiego organy kościoła Kollegiaty naszej Wieluńskiej pioron iako zwyż potrzaskane osobliwie Łada Pedatu cała strzaskana. Piszcząły powyrzucane w zagrzebiu w gruzie przez lat 30 leżały przeciw Pan Bóg wszechmogący wzbudził Du cha jak niegdyś w Prandocie B. K. nad S. Stanisławem B. K. tak w świętej pamięci w JX. Wojciechu Kłozowskim, Plebanie Łaszowskim który z sumy 5,000 złp. mianych u śp. WJP. Felicjana Wierzchlejskiego w Wierzchlesie ręczną kartą swoją za wdaniem się śp. WJP. Ks. Piotra Załuskowskiego Kustosza i Oficjała Wieluńskiego, że u stąpił zwyż wypisanej sumy 5,000 złp. na reperację organów 2,000 złp. wraz z prowizją, a że post de mortua Capita obudwóch previa manifestatione p. s u c c e s s o r e s Wierzchlejszanos facta obstante cognitione do Ziemianstwa nastąpiła remissa tamże w Ziemstwie zyskałem dekret co do sumy 2,000 złp. zapłacenia, a prowizją kilka-

*) Co do tego faktu ciekawa notatka na marginesie księgi urodzeń dotychczas się dochowała, brzmi jak następuje: „Anno Domini 1695 die 3 Mensis Julii circa horam septimam maxima procella ab oriente venit ex qua tonitrua et fulgura procedebant et turreis Collegiatae Vie l u n s i e n s i s t e r r i b i l i f u l m i n i s i c t u t a c t a e s t , i n q u a s t u d i o s u s u n u s p a u p e r f u l m i n e t a c t u s o c c u b u i t , t r e s i d e m s t u d i o s i l a t e r i b u s c o n c u s s i e t q u a r t o p e l l i o n e q u o d a m , n o m i n e T h o m a s e m i m o r t u i t a m e n p e r D e i g r a t i a m q u a v u l n e r a t c o n v a l u e r u n t s e d t u r r i s c o r n u q u a r t u m c o n c u s s i s l a t e r i b u s d e s t r u c t u m i n t e m p l o o r g a n a e x p a r t e m i r a b i l i h i n c e t i n d e f u l m i n i s i c t u d e v a s t a t a a b h a c u n i c a f e l i c i t a t e , q u o d i g n e a d t u r r e m t e m p l o e t c a m p a n i s n o n s i n t c o n s u p t a , P r o q u o s i t D e u s b e n e d i c t u s i n a e t e r n u m !”

set złotych odcięto na mocy prawa, które to organy, pedału Lady dwie klawiatury w tym roku ut supra sprowadziłem Magistra z Brzeża, który za kontraktem wypłacony Czerw. zł. 95 i tak przy pomocy Boskiej organy wyprzedzone są cum requisitis iako w Regestrze Kościelnym pierwszej książki okazuje dic Ave Maria za duszą X. Wojciecha tak jest X. Pisarski".

Niedługo Opatrzność Boża chroniła swój ziemski przybytek od nowego nieszczęścia, które w końcu stulecia wraz z największą tragedją dziejową rozbiorów Polski przysłała, jakoby zwiastun ostatecznego wyniszczenia i upadku bogatej i pięknej ongiś Kollegjaty Wieluńskiej. Bo oto dnia 18 marca 1791 roku powstaje ogień na zamku przy gotowaniu oleju, który z szybkością błyskawicy przerzuca się na Kollegjatę i czyni spustoszenia.) I kiedy niezdołano jeszcze naprawić szkód wyrządzonych kościołowi przez ten pożar, huragan d. 16 sierpnia następnego roku zrywa wieżę, a w trzy lata później, dnia 3-go września 1795 roku nowe nieszczęście spotyka Kollegjatę, o którym w aktach taka brzmi notatka: „A. D. 1795 die 3 septembris w pół do czwartej z rana wszczął się pożar ognia z jesiennym wiatrem między domostwami JKs. Marcina Laskowskiego i J. Wawrzyńca Dobrowolskiego z drugiej strony między przy sionkiem. Kościół Kollegjaty do szczytu w dachach zgorzał z wieżą

i dzwonami, z zegarem. Pierwsze drzwi do kruchty wielkiej do szczytu się spaliły, do drugich drzwi dostałby się był ogień, tylko go Bonawentura Kochelski zalał. Kościół zaś JXX. Pijarów do szczytu wewnątrz i z dachami zgorzał et species w cyborjum SS-mi. Skarbiec, zakrystja cum supellectili argentea — wszystko zgorzało, na Kollegjum dachy i biblioteka zgorzała. Rezydencje trzy, dziekanja, kustodja i rezydencja w podwórzu przez śp. X. Gątkiewicza wystawioną dom kościelnych w mieście na 50 domostw kamienic zgorzało. „Sit nomen Domini benedictum."

Smutną spuściznę w Wieluniu zostawił wiek XVIII następnemu stuleciu: spalona Kollegjata, w gruzach rezydencje prałatów, większość miasta — to spopielone rumowisko, co przy depresji ducha z utraty niepodległości płynącej i ogólnem zubożeniu ludności nie rokowało rychłej i gruntownej naprawy spalonej świątyni. Nic zatem dziwnego, że usiłowania X. Teodora Pisarskiego, ówczesnego prałata kustosza Kollegjaty, zmierzające ku odbudowie kościoła napotykały na przeogromne trudności. Jednak gorliwy ten kapłan nie zraża się przeciwnościami, ani też upada na duchu i mimo małej ofiarności mieszkańców miasta i okolicy dzieło odbudowy spalonej Kollegjaty doprowadza do końca. Ale niestety w odbudowie tej zatracił Kościół resztę dawniejszej piękności i przybrał formy jakiegoś niezdarnego i bezstylowego gmachu.

*) „1791 die martis wszczął się ogień przez smażenie oleju w zamku. Zamek wszystek zgorzał za rezydencji JW. Anny Męcińskiej Kasztelaniny Sąddeckiej. Kamienice w rynku najcelniejsze pod południe zgorzały i po bokach Wężykowa i Morawskiego, ulica ku Dąbrowie, Folwark Pisulskiego ku Reformatom. Ogień aż na Bugaj niósł koło godziny dziewiątej z rana i ku Augustjanom."

X. Pisarski przy odbudowie nie zwracał uwagi, ani na zachowanie architektonicznego piękna, ani na harmonję całości, ani na cenne zabudki dawnych wieków, chodziło mu bowiem jedynie o jaknajspieszniejsze oddanie Kollegjaty na użytek wiernych i umożliwienie spra-

wowania służby Bożej przez kapłanów.

Ostatnia klęska pożaru, jaka dotknęła już nie Kollegiatę, lecz farę Wieluńską, tytuł bowiem ten kościołowi Wieluńskiemu odjętym został w 1824 roku — miała miejsce 1858 roku. Szkody wyrządzone wtedy kościołowi były wielkie, gdyż spłonęły nie tylko dachy, lecz i część sklepień kościelnych się zapadła.

Sprawa odbudowy kościoła była trudniejszą, niż za X. Pisarskiego przed 50 laty — gdyż po skasowaniu Kollegiaty i konfiskacie majątków i legatów takowej przez rząd zaborczy, cały ciężar wydatków związanych z odbudową spalonego kościoła spadał na biednych i nielicznych parafjan Wieluńskich. Odbudowę zajął się ówczesny proboszcz X. Lenkiewicz wraz z burmistrzem miasta Ziemińskim, techniczne zaś prowadzenie robót znalazło się w rękach budowniczego von Lühe, którego niezaszczytnem dziełem jest ten koszarowy wygląd kościoła, nadany mu przy ostatniej rekonstrukcji. Ten niefortunny wy-

nik odbudowy fary przypisać należy, nie tyle brakowi tundusów, ile nieznajomości rzeczy samego budowniczego, dla którego odtwarzanie dawnych stylowych form było zupełnie zbędnem i niepraktycznem. Zapewne i niefachowość rzemieślników odgrywać musiała tu poważną rolę, gdyż odbudowę dokonano miejscowymi siłami rzemieślniczymi, sprowadzenie bowiem zdolniejszych rąk do pracy było prawie wykluczonem w tych warunkach, w jakich podówczas się znajdował odcięty od świata Wieluń.

Ten pobieżny szkic dziejów prastarej świątyni Wieluńskiej daje nam obraz może niezupełny, lecz wystarczający, by sobie wyrobić przekonanie, że dzisiejsza fara, mimo swej ubogiej szaty, jaką ją odziano przed 68 laty — jest szacownym zabytkiem przeszłości, godnym nie tylko uwagi lecz i pilnego starania się o dalsze jego losy, jako jedyne-go, choć niemego świadka dawno minionej świetnej przeszłości miasta i prastarej Kollegiaty Wieluńskiej.

III. Kollegjata Wieluńska.

1420 — 1824.

Kościół farny w Wieluniu przez lat z górą czterysta piastował godność Kollegjaty.

Pierwej jednak nim naszkicowane zostaną jej dzieje, należy sobie uprzytomnić genezę powstania Kollegjat, oraz poznać cel, prerogatywy i obowiązki, jakie płynęły ze zbiorowego czyli kollegjalnego współżycia duchowieństwa.

W środowiskach większych i znaczniejszych miejscowościach, gdzie kilku, lub kilkunastu kapłanów obsługiwało parafję, czy daną okolicę, poczęto się łączyć w jedną, statutem określoną całość, wychodząc z założenia, iż wspólne życie było doskonalsze, a i zbiorowy wysiłek dawał skuteczniejsze wyniki pracy duszpasterskiej. Nadto grał tu rolę i wzgląd na podniesienie chwały Bożej przez splendor nabożeństw, w których znaczniejszy poczet kapłanów brał udział. Łączono się za tem w tak zwane kollegja, na wzór kapituł katedralnych, kościół zaś przy którym powstawało takie kollegjum przybierał nazwę kościoła kollegjalnego, czyli Kollegjaty, a kapłani zgrupowani przy niej przyjmowali tytuł kanoników. Cały zespół, czyli gremjum kanoników Kollegjaty tworzył kapitułę, zostającą pod prezydencją i zarządem jednego, lub kilku przełożonych, prałatami zwanych. Kanoniczna jednak

erekcja, ani też jej skasowanie nie może nastąpić bez wyraźnej zgody Stolicy Apostolskiej, a fundatorowie Kollegjat, ani poszczególnych prelatów czy kanoników nie nabywają przez to praw kollatorskich bez zgody Rzymu, jak to ma miejsce przy fundacji zwykłego kościoła parafjalnego.

Kościółowi wyniesionemu do godności Kollegjaty przysługuje przy wilej, tak zwanej precedencji czyli pierwszeństwa przed wszystkimi kościołami parafjalnymi — staje się on jakby ich macierzą i przewodniczką.

W dawnych czasach, kiedy administracja rozległych terytorjalnie diecezji przy braku ułatwień komunikacyjnych nie mogła sprężyć się być wykonaną, przy Kollegjatach znajdowały się oficjalaty czyli centra administracyjne i nadzorcze, wyposażone w obszerną jurysdykcję, spoczywającą w rękach archidjakonów, mających szerokie uprawnienia nad duchowieństwem danego terytorjum.

Najistotniejszym przywilejem Kollegjat była możność tworzenia kapituł, które stanowiły własne statuty, określające życie zbiorowe jej członków, a cieszyły się prerogatywami na podobieństwo kapituł katedralnych, jak: uczestniczenie w synodach, noszenie ubiorów

kanonickich, zasiadania w stallach podczas nabożeństw itp. Lecz te przywileje i honory pociągały za sobą i pewne obowiązki, z których najważniejszym stanowiła konieczność śpiewania w chórze kościelnym godzin kanonicznych i odprawiania konwenckich Mszy św. Z biegiem czasu, kiedy pierwotna myśl życia zbiorowego kapłanów przy danym kościele pod wpływem nowych warunków życia zmienioną była i przekształciła się na godności honorowe, do których przywiązane były bogate często uposażenia, prałaci i kanonicy wyręczać się poczęli w swych obowiązkach wikariuszami i stąd przy katedrach i kolegiatach, zwłaszcza lepiej uposażonych, powstały kolegia wikariuszów, kapitułami mniejszymi zwane.

Ruda, wieś położona w bliskości Wielunia, była najstarszym osiedlem na obszernem terytorjum Ziemi Rudzkiej zwanem, a sięgała ona jeszcze czasów pogańskich i stanowiła w owej odległej przeszłości gród czyli kasztel, który w pierwszej połowie XIII stulecia ze względu na większego bezpieczeństwa przeniesiony został do Wielunia.

Z wprowadzeniem chrześcijaństwa do Polski w Rudzie budowany został kościół, jak twierdzi podanie na miejscu, gdzie św. Wojciech w drodze swej z Pragi do Gniezna, odprawiał Mszę św. i utwierdzał w wierze nowonawróconych lechitów. Przy tym pierwszym kościele, jedynym dla obszernej polaci kraju osiadło kilku kapłanów, których zadaniem było gruntowanie nowej wiary i przenikanie z nauką Chrystusa do rozsianych wśród lasów mieszkańców Ziemi Rudzkiej, kryjących się przed światłem nowej wiary i odprawujących swe pogańskie obrzędy na tajemniczych, leśnych uro-

czyskach. Ten pierwszy zespół kapłanów, zapewne zakonników z sąsiednich i pobratymczych Czech sprowadzonych, wiodących wspólne, kolegjalne życie był podstawą do uprzywilejowania kościoła w Rudzie i nadania mu przez Stolicę Apostolską godności Kolegiaty.

Pewnem jest, że Kolegiata Rudzka istniała już w początkach XII wieku, albowiem dokument potwierdzenia papieskiego posiadłości i dochodów Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego z r. 1146 wymienia Kolegiatę w Rudzie. Piekosiński wspomina w swoim dziele „Małopolska” o akcie z r. 1239 na którym jest podpis niejakiego Wolimira, Archidjakona z Rudy „Volimirus archidiaconus de Ruda”.

Dzieje tej pierwotnej Kolegiaty Rudzkiej odległość czasów zasnuła gęstą mgłą tajemniczości i niepamięci. Dopiero od chwili, kiedy tytuł kolegiaty przeniesiony został z Rudy do Wielunia, można się doszukać pewniejszych danych co do historii jednej z najstarszych Kolegiat na ziemiach polskich.

Przeniesienie kolegiaty z Rudy do Wielunia było dziełem Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby, pierwszego Prymasa Polski, mądrego doradcy Władysława Jagiełły.

W częstych swych podróżach bądź to zagranicę, bądź też do Krakowa zatrzymywał się w Wieluniu, gdzie była rezydencja arcybiskupia przez Jarosława Bogorę Skotnickiego zbudowana. Mikołaj Trąba, upodobawszy sobie w cichym grodzie nadgranicznym, chętnie w nim spędzał czas wolny od kłopotliwych swych zajęć i dążył do podniesienia miasta, które przed kilkudziesięciu laty przez Kazimierza Wielkiego otoczone murami i silnym

zamkiem wzmocnione, szybko się rozrosło i pięknie zabudowało.

Przeniesienie Kollegjaty z Rudy do Wielunia samo się narzucało, albowiem skoncentrowanie administracji duchownej w ośrodku władz państwowych Ziemi Wieluńskiej, jakim się stał Wieluń od chwili przeniesienia grodu z Rudy, stawało się rzeczą konieczną i pilną. Dla tego też Arcybiskup Mikołaj Trąba po powrocie z Horodla, dokąd towarzyszył królowi i brał wybitny udział w obradach nad zjednoczeniem Litwy i Rusi z Polską, a których rezultatem był wiekopomny akt „Unji Horodelskiej” zajął się gorliwie sprawami obszernej swej archidiecezji i kościoła. Na zwołanej kapitule w dniu 20 października 1414 r. zapadła decyzja przeniesienia Kollegjaty z Rudy do Wielunia, które dopiero po załatwieniu związanych z tem formalności w r. 1420 uskuteczniomem zostało.

Z chwilą tą dotychczasowy kościół parafjalny pod wezwaniem św. Michała Archaniola przyjmuje tytuł kościoła Rudzkiego Nawiedzenia N. Marji Panny, zachowany do dni obecnych, staje się macierzą i zwierzchnikiem wszystkich kościołów Ziemi Wieluńskiej i Powiatu Ostrzeszowskiego, nie wyłączając kościoła Rudzkiego, któremu przez kilka wieków piastowana godność odjęta została.

Formalny akt przeniesienia Kollegjaty, a raczej akt zatwierdzający takowej nosi datę 9-go czerwca 1469 r. przywilejem Arcybiskupim Jana Gruszczyńskiego.

Ustrój wewnętrzny Kollegjaty Wieluńskiej według dokumentu wizyty pasterskiej Arcybiskupa Jana z Łasku w roku 1521 dokonanej przedstawiał się jak następuje:

Kapituła Kollegjaty składała się z siedmiu członków — a mianowi-

cie: trzech prałatów i czterech kanoników.

1. Pierwszą godność w Kollegjacie Wieluńskiej piastował Prałat-Prepozyt, czyli proboszcz, nie w tem jednak znaczeniu, by on był faktycznym proboszczem parafji Wieluńskiej, gdyż zarząd parafji należał zawsze do wikarjuszów Kollegjaty i oni mieli jurysdykcję duszpasterską nad parafją, lecz w znaczeniu honorowem i tytularnem.

Do kompetencji prałata Prepozyta Wieluńskiego należały daleko ważniejsze zadania, był on bowiem ex officio generalnym wizytatorem Archidjakonatu Wieluńskiego, w skład którego wchodziły wszystkie kościoły na terytorjum Ziemi Wieluńskiej i powiatu Ostrzeszowskiego.

Prawo kolatorskie Prepozytury Wieluńskiej należało do Stolicy Apostolskiej.

Ostatnim prałatem - prepozytem Kollegjaty Wieluńskiej był X. Mateusz Wyrzykowski, kanonik honorowy Łaski, proboszcz w Trzcinicy, Diecezji Wrocławskiej, mianowany na tę godność w r. 1811.

Rezydencji, ani też placu prepozytu w Wieluniu nie posiadał, plac ongiś proboszczowski, w bliskości kościoła położony, zajęty został pod kurję arcybiskupią, jak wspomina akt wizyty Arcybiskupa Łaskiego.

Według fundacji tej prelatury miał prepozyt dochody z dziesięcin z następujących wsi: z Rudy, wsi szlacheckiej, gdzie prepozyt posiadał grunt z zabudowaniami gospodarczymi.

2) ze Stawu Wielkiego, wsi szlacheckiej w dawnej parafji Wydrzyńskiej,

3) z Olewina, wsi szlacheckiej w parafji Ruda,

4) z Kraszkowic, wsi szlacheckiej obecnie w parafji Wierzchlas,

dawniej do parafji Rudzkiej należącej,

5) z Przewozu, wsi szlacheckiej parafji Mierzyckiej,

6) z Kamiona, miasteczka królewskiego nad Wartą położonego, dziś głuchej i biednej wioski w parafji Mierzyce,

7) z Załęcza Wielkiego i Małego, wiosek do stołu arcybiskupiego należących, dziś do Mierzyc, a dawniej w parafji Łaszów położonych,

8) z Bobrownik w parafji Działoszyńskiej,

9) z Chochlewa, wsi szlacheckiej parafji Wierzchlas,

10) z Wąsosz, wsi królewskiej z kościołem parafjalnym do Archidjakonatu Wieluńskiego należącej,

11) z Szyszkowa, wsi szlacheckiej w parafji Danków dawniej również do archidjakonatu i powiatu Wieluńskiego należącej,

12) z Racyszyna (dziś Raciszyn) wsi, szlacheckiej w parafji Brzykowskiej, która do archidjakonatu Wieluńskiego należała,

13 z Wronyszek, wsi szlacheckiej w parafji Brzyków powiatu Sieradzkiego, dawniej do powiatu Wieluńskiego należącej.

Dziesięciny te uiszczane były tylko z ról kmiecych, zwanych po łacinie mansus, a wynosiły one po wiordunku (fetrone) t. j. po ćwierci żyta i owsa. Niektóre wioski dawały dziesięcinę snopową, zwłaszcza z ról tak zwanych pustych, wsie zaś Załęcze i Chochłów dawały po kilka rączek miodu.

Niekiedy kmiecie zamiast dziesięciny w ziarnie płacili takową pieniędzmi, podług „upodobania laików” według słów starego spisu dziesięcin. Z zestawienia szczegółowych wykazów dziesięciny te niewiele dawały dochodu Prepozytowi, a po rozbiorach Polski zupełnie ustały, gdyż przez lat dwa -

naście prelatura ta wakowała i dopiero w r. 1811 — na krótko przed kasatą Kollegjaty obsadzoną była.

2. Drugą godność, czyli prelaturę w Kollegjacie Wieluńskiej stanowiła **Dziekani**, nadawana przez króla. Prawo kollatorskie króla do tej prelatury było absolutne, bez tak zwanej alternaty.

Do obowiązków Dziekana Kollegjaty Wieluńskiej na mocy przywileju fundacji należała zupełna jurysdykcja nad wikariuszami, ich instytuowanie, oraz nadzór ścisły nad pełnieniem przez nich obowiązków duszpasterskich w parafji Wieluńskiej, jak również wglądanie w ich życie i zachowanie się kapłańskie. Dziekan nadto był zwierzchnikiem szkoły i przy współudziale Magistratu miejskiego nadzór i opiekę nad nią sprawował.

Dziekan obowiązany był celebrować w uroczystości: Zmartwychwstania Pańskiego, Zielonych Świątek, Bożego Ciała i Bożego Narodzenia.

W Wieluniu do tej prelatury należał obszerny plac, między cmentarzem a domem wikariuszów położony, na którym była rezydencja dziekańska ze stajnią i wozownią. W r. 1795 dom ten zgorzał i ówczesny Dziekan X. Prałat Kazimierz Bojański drogą zmiany placu kanonickiego nabył od mieszcza-nina Józefa Polakowskiego realność z dworkiem i zabudowaniami przy murach miejskich położoną, którą testamentem przeznaczył na rezydencję dla swych następców.

Uposażenie Dziekana było znacznie lepsze niż Prałata Prepozyta, a składały się na nie nietylko dochody z dziesięcin, lecz i z gruntów, łąk i ogrodów, jakie do tej prelatury należały, a których wyszczególnienie podane jest niżej.

Pierwotnie Dziekan miał folwark za murami misata położony, który z powodu zaniedbania uległ zniszczeniu i na jego miejsce założono dość obszerny ogród. Na terytorjum ziemskim posiadał Dziekan sporo ziemi ornej, a mianowicie: dwa duże działki pod tak zwaną „Górą” ciągnące się do drogi Rudzkiej ku Gaszynowi — dwa mniejsze działki przy drodze „wieczną” zwanej przy granicach wsi Rychłowie — jeden działek przy drodze do Krzyworzeki wiodącej — oraz dwa działki pod tak zwanymi „opłotkami” od strony wsi Turowa.

We wsi Dąbrowa należało do Dziekana dwa łany roli, na mocy kompozyty X. Szymona Pałowskiego Dziekana z dworem, przez tenże dwór za sumę 200 zł. rocznie dzierżawionej. Również dwa łany roli należało do Dziekani Wieluńskiej w Gaszynie, wsi w połowie szlacheckiej i w połowie narodowej wraz placem i zabudowaniami dla służby i wyrobników. Łak było cztery: dwie w Wieluniu, jedna przy folwarku XX. Pijarów z dwoma sadzawkami, druga na Pasiekach obok łak miejskich, inne dwie łaki były w Gaszynie. Oprócz ogrodu za miastem na dawnym folwarku dziekańskim, należał do prałata duży i piękny ogród przy folwarku pijarskim.

Dziesięciny i meszne opłacane były dziekanowi ze wszystkich ról miejskich Wieluńskich, z folwarku XX. Paulinów, z gruntów wójtowskich i zamkowych, oraz ze wsi do parafji Wieluńskiej należących: Dąbrowy, Niedzielska i Gaszyna, jako też z Sokołowa, wsi królewskiej, z Charłupi Małej, Draśni i Rowów, wiosek w ziemi Sieradzkiej położonych.

Fundusz X. Dziekana Kollegjaty według tabeli klasyfikacyjnej z r. 1798 wynosił złp. 1689 gr. 14 sze-

lągów 2 t. j.: z gruntów, które obejmował 400 złp. gr. 14 szel. 2, za meszne z Wielunia i Niedzielska 433 złp., za dziesięciny, które opłacano bez kompozyt kanonicznych z Charłupi Wielkiej — 40 złp., z Sokołowa 18 złp., z Gaszyna 80 złp. z Niedzielska 20 złp., z gruntów zamkowych 18 złp., z Gaszyna 80 złp., z Czarnożył procent od sumy 500 złp. płacono 25 złp., Nadto oprócz czynszu dzierżawnego 200 złp. otrzymywał Dziekan z borów narodowych Sienieckich 21 siągów drzewa opałowego.

Z funduszków swoich Dziekan obowiązany był utrzymywać trzech sług kościelnych przy Kollegjacie.

3. Trzecią godność, czyli Prelaturę przy Kollegjacie Wieluńskiej stanowiła **Kustodja**, na którą prawo kolatorskie miało zgromadzenie XX. Wikariuszów. Wybór Kustosza musiał być aprobowany przez gremjum kanoników Kollegjaty, dezygowanym zaś na tę godność bywał zwykle senior wikariuszów.

Do Kustosza Kollegjaty należał duży dom murowany w bliskości kościoła zaofiarowany na rezydencję Prałatowi przez Magistrat Wieluński zaraz po przeniesieniu Kollegjaty z Rudy. Darowizna ta uzyskała potwierdzenie przez króla Zygmunta Augusta przywilejem datowanym w Warszawie dnia 3 lipca 1570 roku, a oblatowanym w konsystorzu Wieluńskim dopiero 19 grudnia 1781 roku. Dochody Kustosza były szczupłe, albowiem brał on dziesięcinę zaledwie z 2-ch wiosek: Raczyzna, wsi szlacheckiej, do rodziny Stokowskich należącej, oraz z Wierzbzia, wsi narodowej, z której pobierał 40 złp. na mocy ugody między X. Piotrem Latosińskim, Plebanem Czarnożyłskim i Kustoszem Wieluńskim, a gromadą wsi Wierzbie zawartej, jako indem-

nizacja za należną z tej wioski dziesięcinę. Oprócz tego pobierał on 35 złp., rocznie procentu od sumy 1000 złp. lokowanych na dobrach szlacheckich Chotów, za co miał on obowiązek odprowadzania co miesiąc jednej Mszy św. za duszę X. Latosińskiego, zapisodawcy powyższego legatu.

Ze szczupłych tych dochodów musiał Kustosz utrzymywać jednego sługę kościelnego.

Do obowiązków Kustosza należało mieć staranie o skarbie kościoła, pieczę nad materialnym stanem Kolegiaty, utrzymywanie w należytych stanie i bezpieczeństwie aparaty i utensylja kościelne, oraz czuwanie nad porządkiem i świętością nabożeństw. Kustosz odprawiał sumy w Nowy Rok i M. B. Różanicową.

Ostatnim Kustoszem Wieluńskim był X. Teodor Pisarski, kapłan pełen gorliwości, którego usilnym zabiegom i staraniu należy zawdzięczać odbudowanie doszczętnie spalonej Kolegiaty w r. 1795.

Po Prałatach w Kolegjiac Wieluńskiej zasiadało czterech kanoników w porządku następującym:

1. Pierwsza prebenda czyli kanonikat przy Kolegjiacie nosiła tytuł **Fundi Radostów**, posiadająca w Wieluniu naprzeciw Kurji Arcybiskupiej obszerny plac, jednak bez zabudowań. Plac ten przez ks. Kazimierza Bojańskiego, Dziekana Kolegiaty samowolnie bez zezwolenia Ordynarjatu i bez zgody kapituły kolegijalnej zamieniony został na posesję Józefa Polakowskiego, mieszczanina wieluńskiego, z czego wynikły pretesje Kanoników fundi Radostów do zwrotu nieprawnie zamienionego placu.

Fundusz tego kanonika stanowiły dziesięciny z Radoszewic, Wierzchłasa, Rychłoc Wielkich

i Małych, Konopnicy, Bębnowa, Walkowa, wsi szlacheckich, oraz Raduszyce, wsi Arcybiskupiej i Drobnic, wsi narodowej, dawniej do stołu Arcybiskupiego należącej. W ostatnich latach przed kasatą Kolegiaty dziesięcinę opłacały za ledwie cztery wsie: Bębnów 13 złp. Walków 20 złp., Raduszyce 27 złp. i Drobnice 33 złp. co razem czyniło 95 złp.

Obowiązkiem Kanonika fundi Radostów było odprowadzać dwie Msze konwenckie na Nawiedzenie N. M. Panny i św. Michała Archanioła tytularnego.

2. Drugiej Kanonji fundi **Sieniec** prawo kollatorskie należało do Arcybiskupów Gnieźnieńskich.

Na fundusz tego Kanonika składały się dziesięciny, które dawały następujące wioski:

1) Rudniki, wieś szlachecka za dziesięcinę płaciła dwie marki.

2) Dietrzniki, wieś pierwotnie do konwentu Jasnogórskiego należąca, później koronna, z każdej roli kmieci dawała po wiordunku, a z ról pustych dziesięcinę snopową.

3) Z trzech młynów na Warcie opłacano czynsz roczny.

4) Bieniec, wieś szlachecka do dawnej parafji w Łaszewie należąca z ról kmiecych dawała po wiordunku.

5) Pątnów, wieś królewska z ról kmiecych po ćwiertni żyta i tyleż owsa.

6) Sieniec, wieś narodowa, przedtem do stołu Arcybiskupiego należąca dawała dziesięcinę wytyczną.

We wsi Sieniec Kanonik posiadał obszerny plac oraz jedną rolę kmieci (mansum) z łąkami, dzierżawioną przez bezrolnych chłopów, którzy na placu kanonickim mieli swe chaty i zabudowania gospodarcze, z czego płacili Kanonikowi 80 złp. z roli i 45 złp. z łąk.

Gromada wsi Sieniec zamiast dziesięciny płaciła 70 złp., a chłopcy z Dzietrznik 30 złp. Całkowity dochód Kanonika fundi Sieniec wynosił 225 złp. Celebry w uroczystości św. Apostołów Piotra i Pawła, Wszystkich Św. oraz Trzech Króli należały do Kanonika fundi Sieniec.

3. Trzecia prebenda czyli Kanonikat przy Kolegji Wieluńskiej nosił tytuł **fundi Popowice**, do którego prawo kollatorskie miał „Najjaśniejszy Król Jegomość”. Kanonja ta była dobrze uposażona, gdyż należała do niej wieś Popowice, którą jednak rząd polski przejął na swą własność, wyznaczając Kanonikowi tak zwaną kompetencję ze skarbu koronnego, a wynoszącą 823 złp. 25 gr.

Z funduszu tego Kanonik obowiązany był płacić dwom wikariuszom Kolegji po 90 złp. rocznie za pełnione przez nich obowiązki kaznodziei i spowiednika przy tejże Kolegji. Kanonik fundi Popowice miał obowiązek odprawiać sześć Mszy św. konwenckich w ciągu roku.

4. Czwarta Kanonja przy Kolegji Wieluńskiej wzięta swą nazwę od dwóch wiosek do grodu Wieluńskiego należących, a położonych w bliskości miasta: **Kurowa** i **Turowa**. Prawo kollatorskie tej prebendy należało do Arcybiskupów Gnieźnieńskich.

Kanonik fundi Kurów i Turów, jako fundusz na swe utrzymanie miał z przedmieść Wielunia tak zw. „małdrat” cztery marki czyli grzywny, oraz po wiordunku (tertonem) zboża z każdej osady. Nadto dwie jatki, czyli sklepy „macellami” z łacińska zwane: rzeźnicza i szewska płaciły Kanonikowi pewien niewysoki czynsz, a wsie Kurów i Turów dawały dziesięcinę wy-

tyczną i snopową z pól tak zwanych pustych.

Kanonik fundi Kurów i Turów miał obowiązek celebrować sumy w uroczystości Oczyszczenia i Narodzenia N. Marii Panny. Swemu wikariuszowi płacił Kanonik po dwie grzywny rocznie.

Ostatnia czyli ósma stalla w Kolegji Wieluńskiej należała do Kanonika honorowego „*Canonicus coecus*” zwanego, który oprócz przywileju zasiadania w chórze wraz z innymi kanonikami, żadnego uposażenia, ani też głosu w kapitule nie miał.

Członkowie kapituły Kolegji Wieluńskiej tak Prałaci, jak i Kanonicy posiadali inne beneficja i w Wieluniu wcale nie rezydowali, przyjeżdżali tylko na swe hebdomady czyli tygodnie dla odprawiania nabożeństw, musieli jednak mieć stałych swych zastępców czyli wikariuszów dla odprawiania godzin kanonicznych w Kolegji, do czego ich prawo kościelne zobowiązywało. Jeden tylko Prałat-Kustosz stale rezydował w Wieluniu, gdyż żadnego innego beneficium nie posiadał prócz swej prelatury. Miał jednak i on swego wikariusza.

Kanonji doktoralnej przy Kolegji Wieluńskiej nie było, a obowiązki kaznodziei i penitencjarjusza pełnili wikariusze, wynagradzani za swą pracę przez Kanonika fundi Popowice.

Każdy nowokreowany Prałat lub Kanonik przy swej instalacji opłacał, tak zwanych kapalców 86 złp. 12 gr., które wpływały do kasy kapitulnej i obracane były na potrzeby Kolegji.

Prałaci i Kanonicy Wieluńscy nie mieli żadnego dystynktorjum, prócz półtrokicia, w których występowali w chórze przy śpiewaniu

godzin kanonicznych i podczas większych uroczystości kościelnych.

Kapituła generalna odbywała się raz do roku, na którą zjeżdżali wszyscy Prałaci i Kanonicy, a to stosownie do ordynacji, jaką się rządziła Kollegiata Wieluńska. Oprócz Generalnej odbywały się też kapituły partykularne trzy razy do roku, a mianowicie: na poświęcenie Kościoła, na Nawiedzenie Matki Boskiej i na Trzech Króli. Na kapitułach omawiane były sprawy, dotyczące Kościoła, kapituły i wikariuszów; którym, jeśli okazała się tego potrzeba, dawano napomnienia braterskie. Na kapitułach uchwały zapadały prostą większością głosów, w niektórych jednak bardzo ważnych sprawach wymagana była jednomyślność.

Specjalnego sekretarza, czyli notatora do zapisywania protokołów nie było, funkcję tę pełnił zwykle Kustosz, pod którego nadzorem znajdowały się wszystkie akta kapituły i dokumenty nadań, alienacji, zapisów i obligacji mszalnych. Testamenty wszyscy członkowie kapituły obowiązani byli składać do rąk Kustosza, który je przechowywał w kapitularni, a po ich śmierci były wobec wszystkich oświadczane i wykonywane. Po rozbiorach Polski rządy zaborcze domagały się, by testamenty zmarłych Prałatów i Kanoników były przedstawiane Magistraturze sprawiedliwości do zatwierdzenia.

W celu prowadzenia wszelkich interesów pieniężnych i egzekwowania należności z legatów i zapisów Kapituła miała własnego prokuratora, który za swe czynności pobierał podwójną porcję djet kanonickich, a z podziału, czyli dystrybucji dochodów podwójną otrzymywał on część. Prokuratorem Kapituły bywał zwykle Ku-

stosz, stale przy Kollegiacie rezydujący. Kapituła, jako taka prócz legatów i zapisów na jej dobro poczynionych, pobierała dziesięcinę ze wsi Chrusty, do parafji Widawskiej należącej, oraz czynsze z synagog żydowskich w Kępnie i Przedborzu, na mocy przywilejów królewskich corocznie przez kahal Kollegiacie Wieluńskiej wypłacanych.

Dla przechowywania wszystkich dokumentów kapitulnych znajdowała się w zakrystji wmurowana szafa, opatrzona żelaznemi drzwiami, dla zabezpieczenia od ognia i kradzieży, lub zagubienia. Podczas pożaru w 1795 roku pastwą ognia padły cenne dokumenty, które X. Kazimierz Bojański, ówczesny prokurator Kapituły i Oficjał Wieluński przetrzymywał w swej rezydencji wbrew wyraźnemu zakazowi Kapituły, zabierania z zakrystji jakichkolwiek aktów. Z pożaru tego ocalało zaledwie kilka oryginalnych dokumentów, a mianowicie:

1. Z 1521 roku protokół wizyty Arcybiskupa Jana de Lasco (Łaskiego) mający moc Erekcji, złożony w aktach Konsystorza Wieluńskiego w 1781 r.

2. Przywilej na Bractwo Różańcowe N. Marii Panny datowany w Krakowie d. 21 marca 1629 r. u św. Trójcy przez X. Walerjana Konwentu Dominikańskiego, przez Jana Wężyka Arcybiskupa Gnieźnieńskiego tegoż roku aprobowany.

3. Przywilej na Konfraternię dobrego śmierci przez Urbana VIII Papieża Kościołowi Kollegiaty udzielonym, datowany w Rzymie u Matki Boskiej Większej pod pieczęcią rybaka d. 10 września 1634 r. i przez Jana Wężyka Arcybiskupa d. 22 grudnia 1635 r. przypuszczony.

4. Wizyta jeneralna X. Ignacego Koziorowskiego, Biskupa Adrańskiego w r. 1766 w Wieluniu odbyta.

5. Przywilej królewski Zygmunta w Piotrkowie r. 1511 zwalniający po wszystkie czasy Wikariuszów Kollegjaty Wieluńskiej od „wszelkiego imienia podatków”.

Prócz wspomnianego archiwum Kapituła posiadała swój, własny księgozbiór, składający się z kilkuset dzieł, treści przeważnie teologicznej i kaznodziejskiej, mieszczący się w kapitularnym nadkryształu. Dziś żadnego po tym księgozbiore nie pozostało śladu, uległ on prawdopodobnie zniszczeniu podczas wyżej wspomnianego pożaru, którego pastwą stała się wraz z całym miastem i Kollegjata Wieluńska.

Kollegjata Wieluńska nie miała żadnej osobliwej prerogatywy, nie mogła zatem używać tytułu „insignis”, jaki przysługuje np. Kollegjacie Kaliskiej, nie posiadała też stali dla kanonika urodzonego (canonicus natus) to jest przywiązanej do pewnego rodu lub rodziny, jak to widzimy np. w Kollegjacie Łaskiej dla rodziny Łaskich, a w Katedrze Włocławskiej dla rodziny Malczewskich.

Kurji czyli rezydencji dla prałatów i kanoników w Wieluniu nie było, z wyjątkiem Dziekana, który w bliskości Kollegjaty posiadał dworek z zabudowaniami gospodarczymi. Za rezydencję dla prałata Kustosza służyła duża kamienica w Rynku nieopodal Kollegjaty położona, ofiarowana przez Magistrat miasta, zaraz po przeniesieniu Kollegjaty z Rudy do Wielunia. Do kanonika fundi Radostów należał w Wieluniu plac pusty, niezabudowany. Kollegjata Wieluńska, jako matka i zwierzchniczka wszystkich kościołów Ziemi Wieluńskiej — „Mater

omnium ecclesiarum Terrae Wielunensis” koncentrowała przy sobie władzę administracji duchownej: Archidjakonat, Konsystosz i Oficjalat. Prócz prerogatyw i przywilejów, należnych kościołom kolegiackim miała ona również pewne obowiązki i ciężary, ujęte w osobne ustawy i ordynacje różnymi czasami przez Arcybiskupów Gnieźnieńskich wydane. „Dla zachowania dobrego rządu w kapitule i Kollegjacie według słów X. Teodora Pisarskiego, Kustosza Wieluńskiego z r. 1811 — Prałatów i Kanoników obowiązywały następujące „Statuta Capitularia”:

1. Statut Arcybiskupa Gnieźnieńskiego — Prymasa ferowany w zamku Opatowskim d. 6 października 1495 r.

2. Statut przez Arcybiskupa Jana Łaskiego w domu Zgromadzenia XX. Wikariuszów w Wieluniu d. 12 lipca 1525 r. napisany.

3. Statut z d. 24 lipca 1644 r. przez Prymasa Macieja Lubieńskiego również w Wieluniu wydany.

4. Czwarta ustawa, uzupełniająca poprzedni statut przez tegoż Arcybiskupa w Lipkowie d. 26 lipca 1644 r. ferowana.

5. Wreszcie piąty statut przez X. Kraszkowskiego, Biskupa Sufragana i Oficjała Gnieźnieńskiego, Wizytatora Generalnego pod datą 2 października 1730 r. napisany.

Kollegjum Wikariuszów Wieluńskich nosiło nazwę Kapituły mniejszej, dla odróżnienia od Kapituły Prałatów i Kanoników, której przysługiwała nazwa kapituły większej (capitulum maius).

Wszystkich wikariuszów przy Kollegjacie Wieluńskiej było osiem, z których jeden był prezentowany i utrzymywany przez Ma-

gistrat miasta, siedmiu zaś jako zastępcy Prałatów i Kanoników przez nich byli angażowani i opłacani.

Pierwotna myśl i geneza powstawania Kollegiat miała za cel zbiorowe, czyli kolegjalne współżycie pewnej liczby kapłanów przy danym kościele, z biegiem jednak czasu i przy zmienionych warunkach społecznych pierwotny cel Kollegiat został spaczony, tak, że członkowie kapituł Kollegjalnych brali beneficja parafjalne i na nich osiadali, zatrzymując jednocześnie posiadanie godności w Kollegjacie. Ponieważ jednak prawo kanoniczne wymagało od nich stałej rezydencji przy Kollegjacie, prawo to poczęto omijać przez wyřeczanie się wikariuszami, których przy Kollegjacie utrzymywano z własnych fundusów. Zwyczaj ten powszechnie się utarł tem łatwiej, że w Polsce do godności ani w katedrach, ani w Kollegjatch nie dopuszczano kapłanów nieszlacheckiego pochodzenia. Otóż w Kollegjacie Wieluńskiej Prałaci i Kanonicy w obowiązkach swych wyręczał się swymi wikariuszami, stale rezydującymi przy Kollegjacie.

Każdy z nowych wikariuszów był prezentowany przez odnośnego Prałata, czy Kanonika Dziekanowi Kapituły, który go instytuował i udzielał mu wymaganej przez prawo kościelne jurysdykcji.

Wikariusze zastępujący Prałatów Kollegjaty tytułowani byli :Vice-Prepozytami, Vice-Diekanami lub Vice-Kustoszami.

Kollegjum Wikariuszów wybierało z pośród siebie tak zwanego „Senjora” do którego należał zarząd parafją Wieluńską, oraz kierownictwo wszystkimi sprawami, dotyczącymi ich wspólnego kapłańskiego życia. Senjor Wikariuszów był reprezentantem i pełnomocnikiem

całego zespołu wikariuszów, zawierał w ich imieniu akty prawne, egzekwował należności z dziesięciu, czynszów dzierzawnych i zapisów, administrował wspólnym majątkiem i dochodami i czuwał nad stanem moralnym swych konfratrów.

Wikariusze Wieluńscy rekrutowali się przeważnie ze sfer mieszczańskich, zwłaszcza z samego Wielunia, gdzie znaczniejsze rodziny, jak Bolkowski, Chabielskich, Szczerbakowiczów, Szczecińskich, Łaskowskich, Logów, Dłubalskich miały w Kollegjacie wielce zasłużonych kapłanów.

Duszpasterstwo parafji przy Kollegjacie Wieluńskiej na mocy aktu przeniesienia Kollegjaty z Rudy do Wielunia, dokonanego przez Prymasa Mikołaja Trabę, z Dziekana przełane zostało na Wikariuszów, jak głosi poniższa notatka z dawnych dokumentów zaczerpnięta: „Cura directiva ex Domino Decano in Vicarios translata per loci Ordinarium, eundem, qui Collegium transtulit ex villa Ruda Vielunium, nempe per Celsissimum et Reverendissimum Nicolaum Trabę Archiepiscopum Gniesnensem Anno Dni Millesimo quadragentesimo vigesimo ad presens est Cura Animarum penes Vicarios executiva Vielunii et in villa Niedzielsko tantum - Jure Parochiae ad hanc ecclesiam Civitas Vielunium cum suburbio et villa Niedzielsko, Gaszyn et Dąbrowa spectant in Gaszyn vero et Dąbrowa sunt specialia oracula in quibus tantum in festo Paschae incolae earundem villarum Sacra Comunione reficiuntur per Commendarium Illustris Decani vi curae animarum ad eundem Decanatum Spectantis”.

Z przytoczonej notatki łacińskiej okazuje się, iż od chwili przeniesienia Kollegjaty z Rudy do Wielunia prawo proboszczowskie

do parafji Wieluńskiej należało do wikariuszów i oni mieli faktyczną pieczę duszpasterską bez żadnej ingerencji ze strony Kapituły Kolegjalnej.

W skład parafji Wieluńskiej dawniej, jak i obecnie wchodziły: miasto Wieluń z przedmieściami, oraz wsie Niedzielsko, Gaszyn i Dąbrowa. Według wykazu z roku 1810 liczba komunikujących na Wielkanoc parafjan wynosiła 1544 osób. Protestantów było wtedy w Wieluniu 200 osób, a żydów 93, którzy dopiero po rozbiorach Polski poczęli napływać do Wielunia, gdyż przedtem ich tu wcale nie było.

Oprócz spełniania obowiązków parafjalnych wikariusze w zastępstwie prałatów i kanoników musieli śpiewać w chórze godziny kanoniczne, odprawiać wotywy konwenckie, a podczas uroczystości kościelnych asystować celebrującym prałatom i kanonikom.

Uposażenie wikariuszów, według lustracji zaprzysiężonej komisji Boni Ordinis z drugiej połowy XVIII. wieku, było dostatnie, płynęło bowiem z kilku źródeł, jak czynsze dzierżawne, dziesięcina, dochody parafjalne, procenta od zapisów i legatów i stypendjów mszalnych.

Najpoważniejsze dochody czerpano z wydzierżaniania gruntów, ogrodów, łąk i placów, należących do wikariuszów bądź to na mocy erekcji, bądź też darowanych im przez dobrodziejów kościoła. W ciągu kilku wieków istnienia Kolegaty darowizn i zapisów tych nagromadziło się sporo, tak że wikariusze stali się posiadaczami sporej ilości ogrodów w mieście, oraz działków rolnych, łąk i tak zwanych niwek, rozrzuconych między posiadłościami mieszczan Wieluńskich. Wykazy własności wikariuszów zachowane do

tychczas w urzędowych odpisach szczegółowo wymieniają poszczególne te obiekty z określeniem ich przestrzeni i miejsca, w których się znajdują z podaniem nazwisk mieszczan takowe dzierżawiących. Ciekawe te dokumenty, dziś mające li tylko historyczne znaczenie, wykazują nie tylko stan posiadania duchowieństwa Kolegaty Wieluńskiej przed jej kasacją, lecz nasuwają przypuszczenia, iż wielu właścicieli nieruchomości w Wieluniu przyszło do ich posiadania drogą tylko przedawnienia, a dzierżawienie gruntów kościelnych wielu mieszczan uczyniło ich faktycznymi posiadaczami i tym sposobem uchroniło te grunty od konfiskaty przez rząd zaborczy, który po kasacji Kolegaty cały jej majątek zagarnął.

Dochód z tego źródła wynosił złp. 1875 gr. 13.

Dla zobrazowania stanu posiadania Wikariuszów Kolegaty nadmienić wypada, że gruntów uprawnych należało do nich 10 działków kilkomorgowych, tak zwanych niwek cztery: dwie na Dąbkach, jedna pod Brzozową Górką i jedna na Kijaku, ogrodów mniejszych i większych dwadzieścia sześć, łąk w różnych miejscach siedem. Wszystko to było dzierżawione przez mieszczan Wieluńskich na bardzo wygodnych dla nich warunkach, z możliwością nawet budowania się na dzierżawionych przez nich ogrodach.

Drugie źródło dochodów Wikariuszów stanowiły obligacje mszalne, opłacane procentami od sum lokowanych lub zapisanych na majątkach ziemskich, których ogólna suma według sumariusza Kapituły Wieluńskiej wynosiła aż 41,400 złp., od których dochód wynosił 3,090 złp. Szczegółowy wykaz tych legatów, ciekawy ze względu na

zapisodawców, obejmuje 41 anniwersarzy, 332 Mszy śpiewanych i 2041 Mszy czytanych.

Zrozumiałą jest rzeczą, że taka wielka liczba legatów mszalnych przy jednym tylko kościele jest dowodem wysokiego napięcia uczuć religijnych naszych przodków, dla których troska o zbawienie duszy była najgłówniejszą pobudką do przekazania części swego majątku lub oszczędności na pośmiertne za siebie nabożeństwa.

Po rozbiorach Polski dla braku prawnej egzekutywy procenty od legowanych sum ściągane były jedynie pod presją moralną i często wcale nie dochodziły, tak, że Władze kościelne zmuszone były dokonać poważnej redukcji obligacji mszalnych, które sprowadzono do 7 anniwersarzy, 74 Mszy śpiewanych i 494 Mszy czytanych, przynoszących 1564 złp. dochodu.

Rząd moskiewski po ugruntowaniu swego panowania na zagrabionych ziemiach polskich, pod pozorem zabezpieczenia legatów, począł ściągać sumy z obciążonych zapisami majątków ziemskich i takowe na rzecz państwa skonfiskował, łamiąc brutalnie wolę dawno już zmarłych testatorów. Taki też los spotkał wszystkie zapisy i legaty w różnych czasach na rzecz Kolegiaty Wieluńskiej poczynione.

Z innych źródeł dochodu, jak z opłat za usługi religijne, oraz z dziesięcin nie wiele wpływało do kasy wikariuszowskiej, gdyż pierwsze przynosiły zaledwie 240 złp. rocznie, dziesięcina zaś ze wsi Sordziejowice, powiatu Sieradzkiego zatwierdzona przywilejem Arcybiskupa Stanisława Karkowskiego w 1588 r. w Uniejowie datowanym, już w wieku XVIII zamieniona na opłatę pieniężną 58 złp. rzadko kiedy Wikariuszów Wieluńskich dochodziła.

Dla uzupełnienia o dochodach Wikariuszów należy dodać, iż według urzędowej lustracji z r. 1811 dochód poszczególnego wikariusza wynosił 625 złp. kwotę, jak na owe czasy dosyć znaczną.

Mieszkania dla wikariuszów mieściły się w kamienicy i domu drewnianym, co do których w dokumentach parafjalnych znajduje się następujący opis: „Kamienica Wikariuszów Kolegiaty Wieluńskiej częścią z kamienia, częścią z cegły wybudowała niegdyś Elżbieta de Tarnów Tarnowska w r. 1510 wraz z placem do tej kamienicy należącym w ulicy Żołnierskiej przy kanale zamku grodzkiego Wieluńskiego naprzeciw dworku X Dziekana, stojącego od Sławetnej Małgorzaty Czeladkowej mieszczki Wieluńskiej za grzywien 16 każda grzywna w sobie groszy 48 zamykając kupiła, która to kamienica czyli Rezydencja XX. Wikariuszów w roku 1511 przez Najasniejszego Zygmunta, Króla Polskiego od wszelkich podatków królewskich i miejskich jest zatwierdzona, lecz teraz ten przywilej waleru niema, gdyż teraz kominowe i fajerkasę opłacamy. W tej kamienicy są cztery górne dla Wikariuszów pomieszkania, lecz czwarte nie jest jeszcze wyreperowane — te stancje są szczupłe i nie wygodne. Na dole izdebka mała, w której organista mieszka i izba wielka pusta na schowanie statków do fabryki zostawiona i od wieków nie reperowana. — Przy tej rezydencji jest sad wikaryjski. Dom drewniany roku 1760 przez niegdyś JX. Franciszka Gątkiewicza Kanonika Wieluńskiego Probošcza Rudzkiego na placu XX. Wikariuszów był z dwiema izbami i komorami wytsawiony z obligacją, aby Anniwersarz ze Mszami św.

co rok za duszę tegoż Kanonika XX. Wikariusze z pobieranej arędy odprowadzali. Lecz roku 1795 dnia 1 września podczas pogorzeł miasta i kościoła Kollegjaty, ten dom do szczytu się spalił, dopiero w roku 1801 za staraniem JX. Laskowskiego, Senjora Wikariuszów Kollegjaty Wieluńskiej na tymże samym miejscu został wybudowany z zamknięciem i w dobrym zostaje porządku.

Dom Kongregacki na tymże samym placu XX. Wikariuszów totius Territorii Vielunensis za pozwoleniem i kontraktem tychże przez starszych tychże Kongregacji duchownej drewniany jest wystawiony, Konfratrów, a to dla wygodę swojej, którzy zjeżdżali się na Żalobne Nabożeństwa, aby bez obiadu nie odjeżdżali, składki trzech na każdy kwartał Plebanów po zł. 10 co czyniło zł.p. 30. Prokurator Kongregacji z tej składki obiad, po skończonem nabożeństwie Konfratrom, lecz ten zwyczaj tak za Rządu bywszego, jako i terażniejszego dla terażniejszych podatków ustał. XX Wikariuszowie to Nabożeństwo z wigiljami i Mszą śpiewaną za tychże totius Territorii Konfratów co kwartał odprawiają za które od Prokuratora Kongregacji po zł. 1 gr. 18 biorą."

Z powyższej notatki wynika, że w wymienionych dwóch domach dla ośmiu wikariuszów pomieszczenia być nie mogło, ale wtedy, kiedy powyższy opis własności kościelnej sporządzano Kollegjata Wieluńska chyliła się szybko do upadku i była niejako w przededniu swej likwidacji, liczba wikariuszów wtedy spadła już tylko do trzech kapłanów. Na omiasz starsze akta z XVII stulecia wymieniania jako własność wikariuszów kamienicę w Rynku zwaną „Bolkow-

ską, która przy pełnej liczbie wikariuszów przez nich była zamieszkiwana, a która później musiała być sprzedaną, lub przez rodzinę Bolkowskich odebraną. Magistrat miasta swemu wikariuszowi dawał od siebie mieszkanie, a jeden z wikariuszów jako kapelan szpitala przy nim rezydował.

Więcej zainteresowania, zwłaszcza dla kapłanów wzbudza dom kongregacki, o którym mowa w przytoczonej notatce, albowiem jest on dowodem, że sprawa kongregacji dekanalnych duchowieństwa przed dwustu przeszło laty postawiona była poważnie w myśl ustaw kościelnych. Dopiero za rządów moskiewskich wyszły one z użycia w skutek ograniczeń i prześladowań, jakie w stosunku do duchowieństwa polskiego stosowano z obawy przed jego wpływem na masy ludowe. Spoistość organizacji kościelnej celowo rozluźniano, a wszelkie zbiorowe zebrania księży poczytywano za machinacje przeciw zaborczej ich władzy.

Dom Kongregacki zaopatrzony był w stoły, obrusy, serwety, w srebrną i cynową zastawę stołową, objętą opisem inwentarskim, a pochodzącą z darowizn lub zapisów testamentowych księży i bogatszych mieszczan Wieluńskich. Mówiąc o Wikariuszach Wieluńskich nie można pominąć milczeniem urzędu kaznodziejskiego przy Kollegjacie, który należał do jednego z wikariuszów, a na który baczną zwracano uwagę, doceniając wpływ żywego słowa na wiernych. Dla tego też „Ambona" według ówczesnego wyrażenia miała dodatkowo wyposażenie, składające się z ogrodu w mieście, sporej roli pod Kijakiem i łąki na tak zwanych Pa siekach. Nadto na rzecz kaznodziei były zapisy na kamienicy Lindowską zwanej, na roli Olbram i na ma

jątku Olszowa. W końcu XVII stulecia mieszczanie Wieluńscy Tomasz Dołęgiewicz i Stanisław Wystały wraz ze swą małżonką Zalusówną zabezpieczyli dochód dla „Ambony” na dziedzicznych swoich posiadłościach w Wieluniu, które podówczas nosiły nazwy: Kasprowskie, Marcowskie i Ruszkowskie. Miał też kaznodzieja stałego czynszownika, osadzonego na „ogrodzie ambońskim” i od Kanonika fundi Popowice pobierał 90 złp rocznie, jak to powyżej było już zaznaczone.

Również i służba kościelna przy kolegiacie miała swoje własne uposażenie.

Do organisty Kolegiaty należały dwa ogrody za Chmielnikiem Bernardynek i łąka na Pasiekach. Był też dom osobny dla organisty, który zgorzał 1795 r. i już go nie odbudowano, przeznaczając na mieszkanie dla organisty jedną izbę na dole w domu wikariuszów. Na utrzymanie organisty obowiązani byli płacić: Dziekan 16 złp. Kanonik fundi Popowice 16 złp. Kanonik fundi Kurów 8 złp. Kustosz 8 złp. Kanonik fundi Radostów 8 złp. Wikariusze 4 złp. 48 i z kasy kościelnej 10 złp. co czyniło razem 122 złp. Sług kościelnych było przy Kolegji trzech którzy mieli na swe utrzymanie dwa ogrody za Reformatami, trzeci ogród dla kalkancisty, opłacani zaś byli przez Dziekana Kolegiaty. Mieli też w Rudzie służy kościelni całą rolę kmiecia (mansum)) z której czynsz odbierał Dziekan i sługom wypłacał. Oprócz pomienionych trzech kościelnych był jeszcze czwarty, opłacany przez Kustosza Kolegiaty.

W zakończeniu opisu składu osobowego Kolegiaty Wieluńskiej należy wspomnieć o Mansjonarach i Altarjach, które w czasach pomyślności i rozwoju Wielunia

w epoce Jagiellońskiej przy Kolegji istniały, lecz po klęskach wojen szwedzkich i ogólnem zubożeniu kraju upadły lub wcielone zostały do Kollegjum Wikarjusów.

Z dokumentu datowanego 1659 r. okazuje się, iż Mansjonarze przy Kolegji Wieluńskiej ufundowani zostali przez Jana de Kalinowce Zarembe Wojewodę Kaliskiego, który zabezpieczył im utrzymanie na mocy następujących przywilejów królewskich: 1) Kazimierza Jagiellończyka z 1487 r. w Kłodawie wydanym na 36 grzywien dochodu z Wójtostwa Wieluńskiego od sumy 720 grzywien na temże Wójtostwie przez Fundatora lokowanej; 2) tegoż króla na dwie ćwiertnie soli kwartalnie („singulis quartalibus anni duos choros salis”) na cłach miasta Kamień zabezpieczonych wraz z darowizną ogrodu przy drodze ku Niedzielsku; 3) na czynszach z ośmiu jatek czyli sklepów (macella) w Wieluniu przywilejem królewskim w Piotrkowie 1510 roku wydanym i wreszcie przez zwolnienie od wszelkich podatków królewskich i miejskich domu i placu do mansjonarzy Wieluńskich należących, a położonych przy murze miejskim przywilejem królewskim w Piotrkowie 1511 r. orzekającym przynależność tego domu do kościoła („associando eandem domum immunitatibus ecclesiasticis”).

Z dawniejszych jeszcze czasów datują się Altarze, które różnymi czasy były fundowane przy kościele parafjalnym w Wieluniu przez rody szlacheckie i znaczniejsze rodziny mieszczańskie. Było tych Altarzy siedem a mianowicie: najstarsza św. Michała Archanioła — patrona kościoła fundacji Barbary Pluszynej w XIV wieku

erygowanej — św. Katarzyny z 1401 r. — św. Marcina w 1576 r. przez Marcina i Jadwigę Rychłowskich — św. Jerzego przez Jerzego Boxa Radoszowskiego — św. Agnieszki — św. Elżbiety — św. Jadwigi niewiadomych fundacyj.

Wszystkie te altarze po zubożeniu kraju w XVIII wieku przez wikariuszów Kollegjaty objęte zostały.

Z zestawienia starych dokumentów wnioskować można, że w pierwszych latach po przeniesieniu Kollegjaty z Rudy do Wielunia liczba kapłanów przy tym kościele wynosiła 21. Z biegiem czasu liczba ta spadła do 15 — od roku zaś 1766 było już tylko 5 kapłanów — a wreszcie przed samą kasatą Kollegjaty zaledwie 3 księży stale rezydowało przy tym kościele w Wieluniu.

Opis kościoła Kollegjaty Wieluńskiej dnia 7 grudnia 1811 r. sporządzony pod par. V „Stan Osobowy” wymienia kapłanów i służbę kościelną, który w dosłownym odpisie tak się przedstawia:

„Proboszcza niemasz. — Dziekanem jest JX. Alexander Taczanowski, rodził się roku 1769 poświęcony na kapłaństwo roku 1794 instytuowany na Dziekanję roku 1809. Nie rezyduje przy kościele Kollegjaty. Ma beneficium curatum w Rudzie. Ma dyspensę na posiadanie tych dwóch beneficjów.

Kustoszem jest JX. Teodor Pisarski rodził się roku 1728 poświęcony na kapłaństwo roku 1752, nastał do Kollegjaty na Wikariat roku 1753, instytuowany na Kustodję roku 1793. Rezyduje ciągle przy kościele Kollegjaty — niema innego beneficjum.

Kanonikiem Fundy Sieniec jest WJX. Hyppolit Roch z Łaniowa Chrzanowski Officjał Wieluński, rodził się roku 1765, poświęcony na

kapłaństwo roku 1786, instytuowany na Kanonję roku 1808. Nie rezyduje przy Kollegjacie. Ma beneficium curatum w Dietrzkowicach. Dyspensy niema bo są incompatibilia.

Kanonikiem Fundy Kurów i Turów jest JX. Jan Kanty Chrzanowski. Rodził się roku 1765. Instytuowany na Kanonję roku 1793. Poświęcony na kapłaństwo roku 1789. Nie rezyduje przy Kollegjacie. Ma beneficium curatum w Bolesławcu. Dyspensy niema, bo jedno z nich simplex.

Kanonikiem Fundy Popowice jest JX. Mikołaj Ordenart. Kiedy się rodził? kiedy poświęcony na kapłaństwo? albo instytuowany, niema wiadomości. Nie rezyduje przy kościele Kollegjaty. Niema beneficium incompatible tylko Kanonją Łowicką gdzie też rezyduje.

Kanonikiem Fundy Radostów jest JX. Mateusz Lisiecki. Rodził się roku 1764, poświęcony na kapłaństwo roku 1790, instytuowany na Kanonję roku 1809. Nie rezyduje przy Kollegjacie. Ma beneficium Curatum w Wójcinie. Dyspensy niema.

Xięża Wikariusze. Senior Wikariuszów jest JX. Marcin Laskowski. Rodził się roku 1750 poświęcony na kapłaństwo roku 1777 instytuowany na Wikariat 1781. Ciągłe rezyduje przy Kollegjacie, niema żadnego innego beneficjum.

Drugim Wikariuszem jest JX. Jakób Miastkowski, rodził się roku 1766 poświęcony na kapłaństwo 1793 roku, nie jest instytuowany. Rezyduje ciągle przy Kollegjacie, niema żadnego beneficjum.

Wszyscy mają approbatę do słuchania spowiedzi, wyjąwszy tylko JX. Pisarskiego, Kustosza Kollegjaty, który poczęści utracił słuch.

Ksiądz każdy ma brewiarz, Koleta lub Antonina Teol. Stanu swo-

jego wszyscy zadośćczynią obowiązkom.

Przy Kollegjacie żaden bez tytułu kanonicznego nie znajduje się.

Organista Kazimierz Strzelecki, lat 63, mający lubo kant rozumie jako najdokładniej ale głosu do niego niema, lecz powinności swojej czyni zadość i obyczajów jest dobrych. Kościelny Franciszek Lenkiewicz, 46 lat, znający kant rozumie i głos do niego ma, pilny w obowiązkach swoich. Ceremonje kościelne rozumie i obyczajów dobrych."

Ta mnogość duchowieństwa przy jednym kościele i to w miasteczku o nielicznej ludności z pięciu nadomiar klasztorami, jakie posiadał Wieluń — musi nasuwać pewne refleksje w umysłach ludzi obecnych czasów co do celowości i użyteczności tego nadmiernego skupienia duchowieństwa w jednym środowisku. Wyjaśnienie tego dziwnego bądź co bądź dla wielu zjawiska leży w silnem napięciu uczuć religijnych ówczesnego społeczeństwa, które zaspokojenie ich widziało przedewszystkiem w wystawności nabożeństw, w powierzaniu swych interesów nie tylko duchowych, lecz i ziemskich modłom kapłanów, a przedewszystkiem w pamięci o swe pozagrobowe zbawienie. Stąd płynęły liczne zapisy na Msze św. i anniwersarze pośmiertne, powstawały altarze ku czci świętych patronów odnośnych fundatorów, stąd obowiązek wkładany na kapłanów śpiewania godzin kanonicznych dla utrzymania bezustannej czci i chwały Bożej, o którą ówczesne społeczeństwo wielce było dbałe i troskliwe.

I kiedy dziś praktyki religijne stały się indywidualną jakby własnością bogobojnych osób, a więk-

szość społeczeństwa idzie drogami zaspakajania swych potrzeb jedynie doczesnych, usługi kapłanów stały się dla bardzo wielu ludzi sprawą drugorzędną, jeżeli już nie całkowicie zbyteczną.

I stąd widzimy objaw, że mimo znacznego powiększenia się ludności w kraju, zastęp duchowień-



Kielich srebrny, zło ony-gotycki z napisem. „Calicem comparavit M. Martinus de Wieluń-Ora”. (fara Wieluńska) patrz st. 43

stwa w stosunku do ówczesnych czasów wcale się nie powiększył, lecz przeciwnie nawet się zmniejszył.

Bezsprzecznie grał tu rolę, prócz bogobojności dawnych pokoleń, i

stan materialny narodu, który po złotej erze jagiellońskiej, opływającej w bogactwa, przez następne kataklizmy dziejowe zubożał i do zupełnego doszedł upadku.

Jeśli zatem zważymy, że zapisów mszalnych jak wykazuje rejestr zachowany w dokumentach parafjalnych, podaje aż 2775

dem ofiarnych zapisodawców.

A to przecież nie wyczerpywało całkowitej liczby Mszy świętych odprawianych w Kollegjacie, gdyż prócz obligacyjnych intencji napływać musiały msze bądź to pogrzebowe, bądź też zamawiane przez mieszkańców Wielunia i całej okolicy, którzy Kollegjatę z licznem jej duchowieństwem słuszenie uważali jako macierz wszystkich kościołów obszernej Ziemi Wieluńskiej. Nadto dla wystawności nabożeństw potrzebnem było liczniejsze grono kapłanów a zwłaszcza wikariuszów, którzy obowiązani byli asystować Prałatom i Kanonikom, celebrującym nabożeństwa w dniu większych uroczystości kościelnych.

Tem właśnie tłumaczy się ta wielka liczba kapłanów przy kościele kollegjalnym, o czem była mowa powyżej.

Wraz z licznemi fundacjami mszalnemi ofiarności ówczesnego społeczeństwa szła również w kierunku ozdoby tej świątyni i zaopatrzenia jej w potrzebne aparaty liturgiczne, relikwiarze, kielichy, antepedja i temu podobne sprzęty kultu religijnego. I pod tym względem Kollegjata Wieluńska w XV. stuleciu, według relacji Arcybiskupa Łaskiego, uważana być mogła za jeden z najbogatszych kościołów w Polsce, gdyż mnogość

sprzętu kościelnego i wysoka jego wartość artystyczna stanowiła niebada bogactwo, które przez szwedzki najazd i późniejsze klęski kra-



Kielich srebrny, złocony gotycki przepięknej roboty złotniczej. (fara Wieluńska) patrz str. 43.

obligacji mszalnych, to jasną się staje potrzeba większej liczby kapłanów dla wypełnienia wziętych przez Kollegjatę zobowiązań wzglę

jowe, oraz częste pożary zmarnowane zostało.

Szcześliwie z powodzi wiekowych klęsk, jakie przechodziła Kollegjata Wieluńska, dochowały się do obecnych czasów dwa srebrne kielichy przepięknej roboty złotniczej, w gotyckim stylu, z których jeden ma na otoku kupy napis: Calicem—campa vit — M. Mart.—de — Vielun — ora — (Calicem comparavit Magnus Martinus de Vie

Z relikwiarzy dotychczas dochował się zaledwie jeden, a jest nim srebrna figurka Matki Boskiej, nosząca datę 1510 rok, która jako rzadki okaz polskiego złotnictwa zainteresowała krakowskie sfery naukowe.

P. Dr. Julian Pagaczewski, profesor historii sztuki na Wszechnicy Jagiellońskiej, wraz ze swym asystentem p. Dr. Adamem Bochnakiem w celu zapoznania się z tym



Podstawa kielicha z krucyfiksem i figurkami św. Mikołaja i św. Stanisława (fara Wieluńska).

lun Ora), drugi kielich bogaty w ornament z gałązek i gron winnych ma na podstawie precyzyjnej roboty Chrystusa na krzyżu i statuetki św. Mikołaja i św. Stanisława. A przecież takich kielichów srebrnych i złotych, według opisu kościoła z 1511 roku Kollegjata Wieluńska posiadała dwadzieście, co niezbicie świadczy o bogactwie skarbcza kościelnego.

cennym zabytkiem przeszłości przy byli do Wielunia, owocem czego był szczegółowy opis relikwiarza pióra p. Dr. Pagaczewskiego, który pod tytułem „Madonna Wieluńska” w dwustu egzemplarzach wydany został.

Również obficie musiała być zaopatrzona zakrystja w szaty liturgiczne, których bogactwo materji i wspaniałe hafty jedwabne, srebr-

ne i złote były dziełem pracowitych rąk matron polskich. Było bowiem wówczas ambicją i pobożnym zwyczajem dworów magnackich i szlacheckich zaopatrywanie

kościół w ornaty, kapy, dalmatyki i antepedja. Artyzm wykonania szedł tu w zawody z doborem materji, której trwałość nieraz kilkowiekową przeszła próbę. Kolegjata Wieluńska jeszcze za dni swego zmierzchu i upadku obfitowała w bogate i piękne szaty liturgiczne. Szczegółowy inwentarz, sporządzony w początkach ubiegłego stulecia, podaje liczbę ornatów na 78 — kap ze srebrnymi klamrami 15 — dalmatyk 11 par — antepedjów 13 sztuk — firanek ołtarzowych 18 — alb 27 — obrusów 16 itd.

I te ostatki ocalałe z dawnych lepszych czasów stracone zostały ostatecznie w pożarze r. 1857, a to co ocalało znajduje się w stanie niezdatnym do użytku.

Bractw istniejących przy Kolegjacie Wieluńskiej było trzy i jedna Konfraternia kapłanów całego terytorjum Archidjakonatu Wieluńskiego.

1. Najstarsze z nich św. Trójcy prawdopodobnie przez miasto fundowane nie posiadało dokumentu erekcji, ani też zatwierdzenia Arcybiskupiego, jednak z tradycyi nabrzeństwo przed ołtarzem św. Trójcy odprawiane bywało zaraz po priarii w każdą niedzielę, po którym śpiewana była z ludem koronka o Trójcy Przenajświętszej.

2. Arcybractwo Różańcowe do dnia dzisiejszego istniejące, dekretem Prymasa Jana Wężyka zaprowadzone zostało. Introdukcja nabożeństwa różańcowego nastąpiła r. 1631. Fundusz tego bractwa stanowiły trzy role, tak zwane różańcowe, wydzierżawiane przez XX. Wikariuszów mieszczańom Wieluńskim. Z racji pobieranego czynszu z tych ról Wikariusze obowiązani byli każdej niedzieli przed nieszparami śpiewać w Kolegjacie różaniec.

3. Trzecie bractwo św. Jana Nepomucena zaprowadzone 1733 ro-



Relikwiarz srebrny z 1510 roku „Madonna Wieluńska w kościele farnym w Wieluniu (patrz str. 43).

ku na mocy dekumentu Arcybiskupa Prażskiego, który Kollegiatę Wieluńską udurował relikwiami tego świętego męczennika.

4. Bractwo duchowne dobrej śmierci („Bonae mortis”) pod tytułem Ofiarowania N. Marji Panny przez Urbana VIII w r. 1634 przywilejami uposażone i w następnym roku na mocy przywileju Arcybiskupa Wężyka przy Kollegjacie zaprowadzane zostało.

Bractwo to wyłącznie dla duchowieństwa przeznaczone, s k u p i a ło w sobie wszystkich kapłanów Archidjakonatu Wieluńskiego, którzy cztery razy do roku w Suche dni zjeżdżali do Wielunia, by uczestniczyć w solennem nabożeństwie żałobnem za zmarłych kapłanów. — Również w dzień brackiego odpustu Ofiarowania N. Marji Panny całe Duchowieństwo brało udział, co niezmiernie podnosiło ducha religijnego wśród wiernych.

Ta święta Kongregacja miała kilka zapisów na dobrach szlacheckich: Wiktorowie, Olszowie i Wierzchlasie po 1000 złotych na Stawku 600 zł. od których to sum prowizje służyły na opłacenie stypendjów mszalnych podczas kongregacyj odprawianych. Nadto Konfraternia ta posiadała w Wieluniu przy ulicy Żołnierskiej własny dom drewniany, który służył na pomieszczenie kapłanów przybywających bądź to na odpusty, bądź też na kongregacje. Dom ten zaopatrzony był również we własne sprzęty, służące dla wygodnego przyjęcia XX. Konfratrów.

Rejestr własności Konfraternji Bonae Martis spisany pod dniem 20 czerwca 1779 roku, stwierdzony podpisem przełożonych tej Konfraternji znajduje się w aktach.

Funduszami do tej Konfraternji należącymi i jej sprzętami zarządza JX. Prokurator, którym jest,



Stup haftowany z XVI wieku z ornatu starego w farze Wieluńskiej (patrz str. 44).

jak opiewa dokument WJX. Kanonik Lisiecki, Dziekan Wieruszowski, Proboszcz Wójciński i rachun-

ki przed Officium i Dziekanami składa.

Przewodnią myślą ufundowania tego bractwa przy Kolegji Wieluńskiej było wdrożenie duchowieństwa do uczestniczenia w kongregacjach dekanalnych, na które silny nacisk kładły wszystkie prawe synody prowincjonalne i diecezjalne poczynszy od XVI stulecia.

Kiedy bowiem pierwotna praktyka kościoła czuwania nad duchowieństwem przez częste wizytacje parafji Archidjakonów stopniowo słabła, a powaga urzędu archidjakońskiego upadać poczęła i do administracji kościelnej wprowadzono urząd dziekana, okazała się potrzeba zebrania duchowieństwa, które pod nazwami: *capitula ruralia*, *synodi decanales*, *conventus*, *congregationes synodorum decanorium* itd. w życie wchodzić poczęły.

Jak wielką wagę przywiązywało nasze prawo kościelne do kongregacji dekanalnych okazuje się ze słów przysięgi, jaką składał Dziekan przy obejmowaniu swego urzędu: „*convocationes decanales binis vicibus de anno institutam*” oraz z kar, nakładanych na Dziekanów, zaniedbujących tego obowiązku, przez Synod Płocki w r. 1643 określonej na 10 grzywien.

Kongregacje dekanalne na terytorjum Ziemi Wieluńskiej, mimo iż było tu kilku Dekanatów odbywały się zawsze w Wieluniu przy Kolegji, jako macierzy wszystkich kościołów. Kongregacje te miały swój ustalony oddawna ceremoniał pełen powagi i okazałości.

W przeddzień przybyli kapłani zgromadzali się w domu kongregackim i stąd przed zachodem słońca wszyscy przybrani w komże lub

rokiety procesjonalnie udawali się do Kolegji, gdzie chóralnie odmawiano litanję do Wszystkich Świętych wraz z modlitwami, po czem odbywała się spowiedź. Na drugi dzień o godz. 7-ej rano rozpoczynało się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych kapłanów, poprzedzone odśpiewaniem officium defunctorum. O godz. 9-ej Dziekan Kapituły lub jeden z Prałatów przy pełnej asyście odprawiał wotywę do Ducha św., podczas której wygłaszane było kazanie do zgromadzonego ludu wierne go. Po skończonej wotywie przy śpiewie *Pange lingua* procesjonalnie przenoszono Najsw. Sakrament do zakrystji, a po opróżnieniu kościoła drzwi kościelne zamykano. Przy stole nakrytym suknem i ozdobionym krucyfiksem zasiadał Dziekan lub Prepozyt Kapituły albo też jeden z Dziekanów w asystencji dwóch assessorów, wyznaczonych na poprzedniej kongregacji. Wszyscy inni kapłani zajmowali wyznaczone sobie miejsca w chórze: w stalach prałaci i kanonicy, na ławach plebani, komendarze, mansjonarze, altarzyści i wikariusze podług lat starszeństwa w kapłaństwie.

Obrady rozpoczynano od wezwania Ducha św. i przemówienia przewodniczącego o celu i pożytkach z kongregacji płynących. Następnie po sprawdzeniu i spisaniu obecných, jeden z młodszych kapłanów odczytywał instrukcję o sposobie odbywania kongregacji, ustawy synodalne, dekrety Biskupie i rozporządzenia, dotyczące karności kościelnej. Obrady toczyły się nad materiałem poruszonym w przeczytanych dekretach i rozporządzeniach, badano czy są one przestrzegane, niedbałych napominano, a czasem też wymierzano kary nawet pieniężne.

Drugą część obrad stanowiło roztrząsanie przypadków sumienia (*casus conscientiae*) poczem przechodzono do rozwiązywania tez teologicznych, lub też z prawa kanonicznego i historii kościelnej. Dekret Arcybiskupa Łubieńskiego z 1761 r. poleca w czasie kongregacji sprawdzać czy wszyscy z kapłanów posiadają aprobaty, brewiarze i rybrycele. Po zakończeniu obrad i podziękowaniu P. Bogu przewodniczący zachęcał obecnych do gorliwej pracy duszpasterskiej i przykładnego życia, poczem otwierano drzwi kościelne i przenoszono w uroczystej procesji N. Sakrament z zakrystji do ołtarza przy śpiewie *Te Deum*.

Po odbytej kongregacji urządzało w domu kongregackim wspólny obiad, po którym rozjeżdżano się do domów.

Chwalebna ta praktyka po rozbiorach Polski i spaleniu się domu kongregackiego zupełnie ustała.

Celem ujęcia wszystkich danych, dotyczących dawnej Kollegjaty Wieluńskiej rozrzuconych bądź to w luźnych notatkach, bądź to w odpisach starych dokumentów, jakie się jeszcze w części zachowały należy je wykorzystać dla uzupełnienia monografii jednego ze starszych kościołów na ziemiach polskich. Nie będą one wprowadzić miały przedmiotowej wieży, lecz natomiast wyczerpią całkowi materjał, dochowany do obecnych czasów, który w przyszłości może ulec zniszczeniu.

Dzwonów na wieży po pożarze dnia 5 września 1795 r. było cztery. Największy wagi 21 centnarów, lany we Wrocławiu, tamże konsekrowany był zakupionym przez X. Karola Wolskiego, Kanonika Kollegjaty, Dziekana Krzepickiego i Ple

bana Parzymieskiego. Drugi ważył 7 centnarów, a pozostałe dwa niewielkie zabrane były z kościółka św. Barbary. Żadnego z nich już dzisiaj niema.

W roku 1810 zakupiony został nowy zegar za sumę 1741 złp. z kasy kościelnej, lecz w ostatnim pożarze 1857 r. zgorzał. Dziś istniejący zegar na wieży jest fundacji ś.p. Marcina Zyguśia, burmistrza i obywatela Wieluńskiego. Dawniej na utrzymanie zegara był zabezpieczony fundusz na dobrach Wierchlejskich.

Na „fabrykę” czyli reperację Kollegjaty na dobrach Mokrsko zabezpieczona była w r. 1763 suma 1270 złp. oraz trzy działki ziemiornej w Wieluniu tak zwane role „poświętne”, które dawały rocznego dochodu 158 złp. Była też rola tak zwana „opłatkowa” w używalności organisty za wypiek opłatków i przygotowywanie hostyi do Mszy św. i komunikantów.

„Co się tyczy akcydensu z zejścia Parochjan w mieście Wieluniu, we wsiach Gaszyna, Dąbrowy i Niedziałkowa, których pochów na Cmentarzu miasta Wielunia bywa — od tych Kościoł trzecią część akcydensu pobiera, którego rok rocznie JWX. Teodor Pisarski Kustosz Kollegjaty rejestra utrzymuje i na potrzeby Kościoła jako to na wosk, wino, dachy, bielizny kościelnej opieranie, aparatów reperowanie expensuje.”

Z dwunastu ołtarzy, które dawniej zdobiły Kollegjatę, obecnie pozostało dziewięć, w których kilka obrazów prócz wartości zabytkowej posiadają też wartość artystyczną, jak np. Zdjęcie z krzyża i złożenie do grobu Chrystusa — pendzla Scamarellego, zakupiony

w Galerji Drezdeńskiej przez Komisarza Obwodu Wieluńskiego Dr. Fryderyka Goleńskiego. Pięknym jest również obraz Nawiedzenia N. Marji Panny, charakterem swym przypominający szkołę Holenderską. Obraz św. Antoniego, ozdobiony sukienką srebrną pięknej roboty, z napisem u dołu „Taumaturgus Franciscanus” oraz z widokiem bazyliki Padewskiej. Ołtarz św. Trójcy, w bogatą rzeźbę barokową ozdobny, ma prócz obrazu św. Trójcy ciekawy w swej kompozycji obraz Koronacji N. Marji Panny z doskonałym portretem św. Wincentego à Paulo, opatrzonym napisem „X. Wincenty à Paul X. X. Misjonarzów Miłosierdzia Fund. R. P. 1778.” Obraz św. Agnieszki nosi napis: „S. Agnes A. 1702 die 9 Mart.” na zaswie zaś tego ołtarza wizerunek św. Jana Nepomucena, udatnego pendzla z napisem: „Conservavi omnia verba in corde meo”.

Stary jest również obraz Matki Boskiej w ołtarzu Różańcowym przybrany w srebrną sukienkę z koronami złożonemi w ogniu.

W kościele farnym zachowały się portrety szlachty, księży i mieszczan Wieluńskich malowane bądź to na płótnie lub drzewie, bądź też na blachach miedzianych, cynowych lub ołowianych, tak zwane klepsydry. Przed 20 laty takich klepsydr z portretami mieszczan i mieszczanek Wieluńskich było podobno jeszcze zgórą trzydzieści, z których dochowało się zaledwie trzynaście sztuk, reszta przez niedbalstwo i niedozór służby kościelnej bezpowrotnie stracona została, albowiem przy malowaniu kościoła używano klepsydry do rozcierania farb i zbierania śmieci przez kobiety zamiatające kościół. W obawie zatem, by

w przyszłości i te, które do dziś się dochowały nie były zaprzepaszczone, rozwieszono je na ścianach kościelnych i szczegółowy ich wykaz pomieszcza się poniżej. Te cenne, stare „Konterfekty” wykazują nietylko pewną biegłość ówczesnych malarzy w portretowaniu, lecz i chwalebną dbałość dawnych mieszczan Wieluńskich do utrwalania się w pamięci potomnych, czego dzisiaj nie spotykamy nawet wśród sfer zamożnych.

Nadto portrety te niezbiecie świadczą o zamożności, kulturze i ambicjach dawnych mieszczan Wieluńskich, dla których zaspakajanie estetycznych potrzeb i podniesienie splendoru swego domu było postulatem życiowym. W zestawieniu z przeszłością jakże miżernie przedstawia się obecny stan mieszczaństwa Wieluńskiego nie tylko pod względem stanu materialnego, lecz również pod względem kultury i wykształcenia. Skutek to długoletniej niewoli, która zrujnowała nasze miasta, a jej ludność wtrąciła w biedę i poniżenie.

Po tych luźnych refleksjach, nasuwających się z racji owych konterfektów należy przystąpić do ich nieoficjalnej inwentaryzacji.

1. Doskonałego pendzla jest portret z napisem: „Marek Radoszowski Oxa z Siemkowic Podkomorzy Wieluński” na grubiej blasze miedzianej malowany.

2. Niezły jest również portret mieszczanina Wieluńskiego w ozdobnych ramach, nad wejściem do zakrystji wiszący z napisem łacińskim: „Famatus Stanislaus Ziętarski, Civis Vielunensis obiit ADni 1760 die 14 — Xbris.”

3. Portret X. Samulskiego, sekretarza Króla Augusta III, na płótnie malowany nosi napis: „Thomas Samulski Plebanus et Prae-

positus Hospitalis Boleslaviensis, Decanus Wieruszoviensis Serenissimi Augusti III Secretarius."

4. Nieźle zachowany portret malowany na drzewie z napisem: „Casimirus Tatkowski Vice Decanus ac Senior Vicariorum Eccl. Coll. Vielun. Obiit A. D. 1691 die... aetatis..."

Na blachach cynowych zachowały się w stanie mocno już podniszczonym portrety księży z napisami:

1. X. Bolkowski dziekan K. W.

2 Mathias Śląskowski — senior Vicariorum Coll. Vielun. qui obiit An. 1664 aetatis suae...

3. Walenty Prusowski Poddziekan i Senior Wikariuszów.

4) Stanisław Świtalski — Dziekan Kollegjaty Wieluńskiej (portret malowany na blasze miedzianej).

5. X. Wojciech Liniewicz Poddziekan Senior K. W. K. P. Wydrzyński.

6. X. Antoni Tomaszewski Kułstosz Koll. Wiel. Pleban Mierzyci prosi o Zdrowaś Marja. Umarł dn. 1 sierpnia 1789 w wieku lat 68.

7. X. Balcer Szczeciński Podkułstosz Koll. Wiel.

Więcej ciekawe są portrety nieszczan Wieluńskich, zwłaszcza kobiet ze względu na ówczesne utłory w portretach dobrze odtworzone. Napisy na nich są następujące:

1. Vixit annos 45. Catherina obiit anno 1662 die 28 Februarii.

2. Agata Bolkowska.

3. Ogórkowiczowa — Roku Pańskiego 1684 dn. 12 mies. Grudnia.

„Jak śmierć jest niejednana, nie pomni na lata

We dwudziestym dziewiątym zabrała mi z świata

Ukochaną małżonkę, ta z domu Czwińska

Proszę o pozdrowienie jeśli twoja łaska

Anna Ogórkowicza imieniem nazwana

Burmistrza Wieluńskiego tu jest pochowana."

4. Achterttonia.

5. Zofja Dołęgowiczowa.

6. Sebastian Dłubalski—kotlarz.

7. Bolkowscy (cała rodzina wraz z księdzem, ubranym w komżę, klęcząca pod krzyżem).

8. Adam Niklaszowski zszedł z tego świata 1682 r.

Wreszcie dziewiąty portret szlachezca niewiadomego nazwiska, na którym tarcza herbowa, w około której litera A. M. P. S. K. M. i napis Anno Dni 1655 aetatis suae 45.

Dla wykorzystania całkowitego materiału, dotyczącego Kollegjaty Wieluńskiej, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności dotychczas zachowanego, pomieścić należy wykaz zapisów wieluńskiemu kościołowi poczynionych. Zapisy te zapoznają czytelnika z jednej strony z pewną liczbą rodzin szlacheckich i mieszczańskich, mających kiedyś łączność ze starym Wieluniem, a dziś całunem niepamięci pokrytych, z drugiej zaś strony pozwoli nam ocenić ofiarność ówczesnego społeczeństwa na rzecz kościoła i jego potrzeb.

Pomieniony wykaz brzmi w dosłownym odpisie jak następuje:

Prawa i Dokumenta.

1. Roku 1521 wizyta JO. Arcybiskupa Jana de Lasco mająca moc erekcji, oblatowana w aktach Konsystorza Wieluńskiego 1781.

2. Roku 1629 FERIA quarta ante festum S. Michaelis Zł. Pol. 2000 na ratuszu Wieluńskim w aktach miejskich przez Stanisława i Annę Chabielskich zapisanych na mieście Wieluniu lokowanych.

3. Roku 1620 feria 4-ta ante Circumcisionem D. N. Jesu Xti Zł. Pol. 500 w aktach Grodzkich Wieluńskich przez niegdyś Andrzeja Radoszewskiego Chorążego Wieluńskiego na dobrach części Cho-

towa Oyrzanowszczyzna zwanej zapisanych.

4. Roku 1640 in vigilia S. Joannis Baptistae Zł. Pol. 2500 w aktach Grodzkich Wieluńskich przez Andrzeja Radoszewskiego Chorażego Wieluńskiego zapisanych, a na dobra Łyskornię lokowanych. Ta suma na Siemianice jest przeniesiona.

5. Roku 1759 Sabatto intra octavam Sanctissimi Corporis Xti Zł. Pol. 1000 przez JW. Pana Szembeka Józefa na dobrach Siemianice zapisanych.

6. Roku 1727 Feria 2 in vigilia festi S. Joannis Baptistae Zł. Pol. 500 przez W. Karola Karsznickiego w Grodzie Wieluńskim zapisane i też w roku 1768 na dobrach Lipicze lokowane.

7. Roku 1649 feria 5 post festum S. Bartholomei Apli Zł. Pol. 1000 w aktach Grodzkich Wieluńskich przez Piotra Mianowskiego zapisanych, a na dobrach Olewinie lokowanych.

8. Roku 1674 feria 6 post festum Translationis S. Stanisłai Zł. Pol. 300 na roli niedaleko Rudy przez Sła. Stanisława Wystałego mieszczanina miasta Wielunia zapisanych.

9. Roku 1675 feria 2 post festum S. Laurenti Martyris Zł. Pol. 300 w Grodzie Wieluńskim zapisanych i na dobrach Olewin lokowanych.

10. Roku 1681 Sabatto post Dominicam Misericordiae Zł. Pol. 2000 w aktach Grodzkich Wieluńskich zapisanych na dobrach Dymki, Kamionki przez Hieronima i Petronełę Olszowskich pod tym samym rokiem lokowanych, których zapis w aktach Grodzkich Wieluńskich lokowany.

11. Roku 1714 pridie festi S. Catharinae Virginis et Martyris Zł. Pol. 6000 item roku 1722 feria 5 post festum S. Francisci Confessors Zł.

Pol. 2000 co czyni 8000 na dobrach Trzcinicy z przyległościami lokowanych, a XX. Wikariuszom Kollegjaty W. w Grodzie Wieluńskim zapisanych.

12. Roku 1722 in vigilia S. Joannis Baptistae Zł. Pol. 2000 na dobrach Trzcinicy z przyległościami przez X. Szczepana Szerbakowicza w Grodzie Wieluńskim zapisanych.

13. Roku 1724 feria 6 postridie S. Margarithae Zł. Pol. 1000 na dobrach Trzcinicy w Grodzie Wieluńskim zapisanych.

14. Roku 1702 feria 3 post festum Divisionis Apostolorum Zł. Pol. 1000 w Grodzie Wieluńskim przez Michała Gutowskiego na dobrach Żytniowie zapisanych. Ta suma w roku 1803 za pozwoleniem Rządu bywszego na dobra Ruda i Olewin jest przeniesiona.

15. Roku 1702 feria 4 postridie festi S. Mariae Magdalenae Zł. Pol. 1000 w aktach Grodzkich Wieluńskich zapisanych a na dobrach Raczynie lokowanych. Ta suma w roku 1803 na Rudę jest przeniesiona. Item pod temże aktem na tymże Raczynie Zł. Pol. 300 które także na Rudę są przeniesione. Item trzecia suma Zł. Pol. 100 de actu et feria ut supra zapisanych i na Rudę przeniesionych, od której sumki procent pobierany obraca się na ozdobę ołtarza św. Marcina.

16. Roku 1727 feria 2 ante festum S. Petri in vinculis Zł. Pol. 2000 na dobrach Doruchowie lokowanych XX. Wikariuszom zapisanych, lecz ta suma pod tymże samym rokiem na dobra Łagiewniki jest przeniesiona.

17. Roku 1746 feria 2 post Visitationis festum B. M. V. Zł. Pol. 1000 w aktach Grodzkich Wieluńskich przez Mikołaja i Małgorzatę małżonków XX. Wikariuszom za-

pisanych a na dobrach Rembieszowie lokowanych.

18. Roku 1742 feria 4 post festum Sanctorum Viti et Modesti Zł. Pol. 2000 prostem długiem XX. Wikariuszom Kollegjaty Wieluńskiej przez W. Felicjana de Gaszyn Wierzchlejskiego w Grodzie Wieluńskim zapisana, a w r. 1746 feria 2 post festum Visitationis BMV. w Grodzie Wieluńskim na dobrach Rembieszowie lokowana.

19. Roku 1757 feria 6 in vigilia BMVirg. Zł. Pol. 3000 w aktach Grodzkich Wieluńskich przez Łukasza Brzezieckiego Mieszczanina Wgo zapisanych a na dobrach Kąty lokowanych.

20. Roku 1757 feria 3 in vigilia S. Bartholomei Apl. Zł. Pol. 2000 w aktach Grodzkich Wieluńskich przez Jakóba Tarnowskiego zapisanych a na dobrach Rudlice lokowanych.

21. Roku 1758 feria 2 post festum S. Joannis Baptistae Zł. Pol. 1500 w aktach Grodzkich Wieluńskich zapisanych na dobrach Gólowice lokowanych.

22. Roku 1759 feria 2 post festum S. Bartholomei Apl. Zł. Pol. 1000 w aktach Grodzkich Wieluńskich przez X. Latosińskiego zapisanych a na dobrach Raczynie lokowanych. Ta sama suma przeniesiona jest w roku 1803 na Rudę.

23. Roku 1759 die 18 Juli Zł. Pol. 1000 w aktach miejskich Wieluńskich na Ratuszu przez Tomasza Samulskiego zapisanych a na roli Miklaszewską zwanej lokowanych.

24. Roku 1803 dnia 24 lipca Zł. Pol. 2000 na części Gaszyna Pana Stefana Wolickiego przez niegdyś Teresę Przeniewską testament legowanych a przez Rząd Pruski aprobowanych i zahipotekowanych. Item tegoż samego roku przeniesiona sumka Zł. Pol. 100 z roli

miejskiej Rudolfa niegdyś exaktora poborowego i wraz ta z sumą zwyż wyrażoną złączona hipotegowana i na tejsze części lokowana.

24. Roku 1732 Zł. Pol. 1000 przez Domichowskiego w aktach Grodzkich Wieluńskich zapisanych a na dobrach Raczyna lokowanych. Taż suma przeniesiona jest w roku 1803 na Rudę.

26. Roku 1759 feria 2 ante festum S. Bartholomei Apl. Zł. Pol. 1000 w aktach Grodzkich Wieluńskich przez X. Latosińskiego Kustosza Kollegjaty Wieluńskiej na reperację zegaru zapisanych a na dobrach Raczynie lokowanych. Taż suma na dobra Rudę jest w roku 1803 przeniesiona.

27. Roku 1713 feria 3 post festum Nattis S. Joannis Baptistae Zł. Pol. 100 przez Sebastjana Skupińskiego w aktach Grodzkich Wieluńskich zapisanych na kamienicy swojej dziedzicznej w okręgu Rynku będącej zapisanych z jednej ad presens Sła. Sibika mieszczanina Wieluńskiego z drugiej strony Satyka stojącej, którą teraz żyd Tralet posiada.

28. Roku 1683 na ratuszu Wieluńskim Sabtho ante Dominicam Advenus Sła: Tomasz Dołęgiwicz mieszczan Zł. Pol. 100 w aktach Grodzkich Wieluńskich zapisanych a na dobrach Raczynie lokowanych. Ta suma w roku 1803 przeniesiona jest na dobra Rudę.

29. Roku 1649 na ratuszu Wieluńskim in crastino festi S. Catharinae V. Zł. Pol. 100 na kamienicy swojej dziedzicznej Sła: Wojciech Michałowicz mieszczanin Wieluński której kamienicy ad presens Sła: Paweł Olszakowski mieszczanin Wieluński jest dziedzicem. Ta stoi z jednej strony kamienicy Bartochowskich z drugiej tegoż Sła: Pawła Olszakowskiego.

30. Roku 1729 na ratuszu Wieluńskim feria 4 post. Dominicam Cantate Sła: Stanisław Postwicz Zł. Pol. 30 na kamienicy swojej dziedzicznej zapisał, która z jednej Pani Polakowskiej wdowy mieszczanki Wieluńskiej w okręgu Rynku z jednej strony Szmula Żyda stoi kamienicy.

31. Roku 1677 na ratuszu Wieluńskim feria 5 post Domicam Remiscare Quad-malem Sła: Adam Miklaszewicz mieszczanin Wieluński na roli swojej dziedzicznej niegdyś Koraszowska pod Łęgiem zwanej Zł. Pol. 100 do ołtarza Różańcowego Matki Boskiej zapisał. Tej roli są teraz dziedzicami Krzewińscy i Jagowski mieszczanie Wieluńscy.

32. Roku 1678 na ratuszu Wieluńskim feria 6 post festum Conversionis S. Pauli Apli Sła: Jakób i Elżbieta Kuleszowiczowie małżonkowie obywatele Wieluńscy Zł. Pol. 100 na folwarku i sadzie swoim dziedzicznym zapisali. Ten folwark był w posesji Rosnowskich, lecz po zgasłym ich życiu u Dobrowolskich, Piotrowicza i innych jeszcze niedzielných zostaje posesyj.

33. Roku 1723 w grodzie Wieluńskim feria 4 in crastino festi SS. Innocentium Sła: Szymon Bolkowski mieszczanin Wieluński Zł. Pol. 100 na folwarku swoim dziedzicznym i gruntach do niego należących zapisał, która sumka na tymże folwarku po zgasłym życiu Franciszka Wojciechowskiego są dziedzicami sukcesorowie Krzewińscy, Piotrowicz, Maciński mieszczanie Wieluńscy.

34. Roku 1664 na ratuszu Wieluńskim feria 3 post Dominicam Invocavit Quad-malem Sławetna Ewa Ciszoszczanka mieszcza Wieluńska niegdyś z pierwszego Prusowa z powtórnego małżeństwa

Krakowska zwana pozostała wdowa Zł. Pol. 100 na roli swojej dziedzicznej zapisała, której to roli jest teraz dziedzicem Sła: Koliński mieszczanin W-ski. Ta rola z jednej Musiałowicza i Chylickiego mieszczan Wieluńskich z drugiej strony Rudolfowej pozostałej wdowy na Podluzni pod Kapturem graniczy.

35. Roku 1624 na ratuszu Wieluńskim w piątek po Niedzieli świętej Sła: Wojciech Wiktor mieszczanin Wieluński Zł. Pol. 200 na kamienicy swojej dziedzicznej zapisał, która w okręgu Rynku Wieluńskiego między kamienicami niegdyś Andreonczykowską i Rusińkowską a teraz z jednej kamienicą Bartochowskich z drugiej strony Pawlińskiego stoi. Ta sumka roku 1790 na role Sła: Macieja Ziemiańskiego dziedzicznie jest przeniesiona.

36. Roku 1668 in crastino festi SS. Innocentium Zł. Pol. 1000 przez WJPanią de Jągniato Jągniątkowską w aktach grodu Wieluńskiego zapisanych i na dobrach Kempna lokowanych. Procent od tej sumy pomimo wszelkiego usiłowania nawet i prawnie od kilkunastu lat nie dochodzi.

37. Roku 1792 dnia 23 Czerwca suma Zł. Pol. 2000 prostem długiem i ręczną kartą przez WJX. Teodora Pisarskiego Seniora na ten czas Wikarjuszów Kollegjaty Wieluńskiej zapisana i wiecznemi czasami darowana i podtemże samem aktem jak wyżej na dobrach Dąbrowa lokowane.

38. Roku 1792, dnia 24 czerwca w aktach mniejszej Kapituły XX. Wikarjuszów Kollegjaty Wieluńskiej suma Zł. Pol. 1500 przez WJX. Teodora Pisarskiego, Kustosza tejże Kollegjaty, rzezonym XX. Wikarjuszom odstąpiona, darowana i zapisana. Taż sama, która w roku 1759 w poniedziałek po

święcie św. Jana Chrzciciela przez WJX. Walentego z Mirowa i z Myszkowa Myszkowskiego Dziekana Koadjutora kościoła Katedralnego poznańskiego dziedzica części dóbr Golowice była pożyczonym sposobem wzięta z rak wspomnianego JWX. Teodora Pisarskiego w aktach grodzkich Wieluńskich pod aktem tychże jak wyżej na części dzie dzicznej Golowic lokowana.

39. Roku 1697 feria 2 in vigilia festi Visitationis BMV. Zł. Pol. 140 przez sławetnych Marjanę i Jakóba syna tejże Skupniów na kamienicy Niewągłowską zwanej zapisanych w okręgu Rynku stoi, z jednej pomiędzy kamienicą Lindowską z drugiej strony placem JW. Męcińskiego Starosty Wieluńskiego, ad presens stoi ta kamienica z jednej strony kamienicy sławetnego Pisulskiego z drugiej strony ulicy Mni chowskiej zwanej.

Zapisy Kościelne.

1. Roku 1798, dnia 8 września w Czarnożyłach JW. Xawery Brzostowski wziął pożyczaniem sposobem w złocie ważnym obrączkowym Zł. Pol. 1000 ręczną kartę, które lokował na dobrach swoich dziedzicznych Czarnożyłach.

2. Roku 1799, dnia 13 listopada W. Jan Stawski, dziedzic dóbr Stawu wziął podobną sumę Złotych Polskich tysiąc N. 1000.

3. Roku 1625 we Wtorek przed św. Małgorzatą na Ratuszu Wieluńskim uczciwy Paweł Żołnierz przedmieszczanin Wieluński sumę Złp. 100 kościołowi Kollegjaty Wieluńskiej na łące i roli pod łęgiem będącej na wosk i świece zapisał.

4. Roku 1660 dnia 17 Grudnia w piątek suchodniowy w PS. Konsystorzu Wieluńskim Sła: Prus mieszczanin Wieluński sumę Złp. 100 na światło lampy kościoła Koll. na roli dziedzicznej swej ku Gaszynu

przez górę idącej między rolami z jednej strony Twardego, z drugiej Prusa brata swojego leżącej.

5. Roku 1680 d. 26 października w PS. Konsystorzu Wskim WJX. Placenty Proboszcz Chotowski na łące za Skupniem z jednej strony ogrodu Sła: Andrzeja Achtertoniego z drugiej strony Skrzyńskiego mieszczanina W-go na światło lampy kościoła Koll. Złp. 100 zapisał.

6. Roku 1747 dnia 10 listopada wyrokiem PS. Konsystorza W-go od sumy złp. 100 na sadzie z jednej strony Józefa Wystalskiego folwarkiem z drugiej strony ogrodem Sła: Stupińskich graniczącym zapisanych przysadzony czynsz Kościoła Kollegjaty odpłacić.

7. Roku 1677 dnia 10 maja Złp. 100 przez JX. Zmarkiesza, Dziekana i Oficjała Wieluńskiego, zapisane i na łące dziedzicznej JX. Michała Michalskiego, plebana Czarnożyłskiego, lokowane na światło lampy kościoła Koll., której łąki kościół jest possesorem.

8. Roku 1748 dnia 18 marca JX. niegdyś Balcer Loga, Wikariusz Koll. Wiel., testamentem legował sumę 90 na ubogich przy kościele Koll. zostających, która suma simplicis debiti niegdyś W. Topolskiego, dziedzica dóbr Czernice, do tychczas zapisaną nie zostaje. Procent od tej sumy, która na komisji Boni Ordinis w r. 1796 przyłączona była do funduszów szpitalnych, żaden nie dochodził, dopiero w roku 1811 dnia 7 grudnia JX. Marcin Laszkowski, Senior Wikariuszów Kollegjaty drogą prawa wywindykował.

9. Roku 1629 dnia 21 marca przy wilej na Bractwo Różańcowe N. M. Panny de dato w Krakowie u Ś. Trójcy przez X. Walerjana, Konwentu Dominikańskiego a przez J. O. X-cia Jana Wężyka, Arcy-

biskupa Gnieźnieńskiego, roku 1629 przypuszczony i aprobowany.

10. Roku 1634 dnia 10 septembris de dato Romae apud Sanctam Mariam Maiorem sub annulo piscatoris przywilej na Konfraternię dobrej śmierci od N: Urbana VIII Papieża, kościołowi Kollegjaty udzielonym, a od JO. Jana Wężyka, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego w roku 1635 dnia 22 grudnia przypuszczony.

11. Roku 1766 Wizyta Jeneralna JW. Ignacego Koziorowskiego, Biskupa Adrateńskiego.

Na te wszystkie dokumenta i papiery jest szafa z szufladami w kaplicy Radoszowskiej na to sporządzona w bezpiecznym od ognia i suchym miejscu, zostaje pod kluczem i zamknięciem JX. Teodora Pisarskiego, Kustosza Koll.

Nadto jeszcze Wikariuszowie Kollegjaty mają najlaskawszy przywilej od Najjaśniejszego Zygmunta, Króla Polskiego del. Petricoviae in Conventione Gnali Sabatho proximo ante festum S. Apoloniae, roku 1511, w którym uwalnia ich od wszelkiego imienia podatku.

W zakończeniu niniejszego opisu Kollegjaty Wieluńskiej, oparte go wyłącznie na fragmentach dokumentów i odpisów, zachowanych dotychczas w archiwum parafjalnem, dorzucić by należało zdarzenie historyczne, wiążące Wieluń i jego starą Kollegjatę z dziejami kościoła katolickiego w Polsce.

Kiedy husytyzm, jako ruch religijno-narodowy w sąsiadujących z Polską Czechach począł się rozszerzać i nabierał coraz większej

siły i rozmachu, jego niebezpieczne idee przesiąkać poczęły do Polski, znajdując możnych protektorów w osobach Spytki z Melsztyna w Małopolsce i Abrahama ze Zbąszyna w Wielkopolsce. Już w czasie wojny z krzyżakami, kiedy pod Grunwaldem po stronie polskiej walczyły oddziały czeskie pod wodzą słynnego Jana Žyski z Trocznowa, idee husyckie między rycerstwem polskiem znajdowały sympatyków, a stosunki zadzierżgnięte z Czechami i na braterstwie broni oparte, zjednały wielu Polaków nowej herezji.

Ruch husycki w Czechach, wysuwając hasła religijne, miał w rzeczywistości cele polityczne, skierowane przeciw zachłannej polityce cesarzy i hegemonji żywiołu niemieckiego i stąd husytyzm w Czechach miał charakter walki narodowej. W Polsce natomiast nauka Husa, pozbawiona cech ruchu narodowo-wyzwoleńczego, stawała się tylko reformą religijną i zwykłą herezją, zawleczoną z obczyzny i propagowaną z pobudek politycznych i z opozycji przeciw duchowieństwu, jego wpływom i bogactwu. Stąd też husytyzm w Polsce nie mógł zapuścić głębszych korzeni w duszę narodu, lecz mimo to groził on poważnemi komplikacjami wewnętrznemi, którym ze względu na dobro i interes państwa przeciwstawić się należało.

Ludzie stojący wówczas u steru i cieszący się pełnem zaufaniem Władysława Jagiełły, a zwłaszcza pierwszy prymas Polski Mikołaj Trąba, Arcybiskup Gnieźnieński, długoletni i mądry doradca monarchy, w przewidywaniu zgubnych następstw, jakie by spadły na Polskę z powodu zamieszek religijnych postanowili położyć tamę wciskającej się herezji i nie dopuścić do rozro-

stu husytyzmu na ziemiach Korony i zjednoczonej z nią Litwy.

W tym celu z wiosną 1424 roku zwołany został synod do Wielunia.

Na oznaczony termin ściągąć po częli do cichego, nadgranicznego grodu biskupi i prałaci, dygnitarze świeccy i urzędnicy królewscy, wreszcie zjechał i sam król Jagiełło, wraz z Księciem Litewskim Witoldem.

Ożywił się zamek Wieluński mnogością znakomitych gości, mia sto wypełniło się po brzegi zgromadzoną szlachtą, klasztory Augustjański i Pauliński zajęte zostały przez dostojników kościelnych, dwór arcybiskupi otworzył swe podwoje dla przybyłych biskupów.

Obrady synodalne, prowadzone pod przewodnictwem króla w przygotowanej do tego Kollegjacie, przeciągały się, gdyż rozważano propozycje czeskie objęcia przez Witolda korony św. Wacława. I chociaż umysły mężów stanu nęciła myśl wcielenia pobratymczych Czech w skład zjednoczonej monarchji Jagiellońskiej, to jednak obawa zamętu religijnego, jaki by z konieczności wniósł husytyzm do Polski przemożła i zwyciężyła.

Jako skutek poważnych i długich deliberacji synodalnych wydany został przez króla „za dojrzałą radą prałatów, książąt i baronów” Edykt Wieluński 1424 roku. Mocą tego edyktu przynależność do heretji Husa traktowana być miała na równi ze zdradą stanu i jako „crimen lesae Majestatis” podlegała karze gardła i konfiskaty majątku.

Wątpić jednak należy czy ten edykt znalazł zastosowanie, albowiem wielu polaków z Zygmuntem Korybutem walczyło po stronie husytów, jednak po powrocie do kraju nie byli oni pozbawieni swej majątności, ani tem więcej karani

gardłem. A i sami protektorzy husytyzmu długie jeszcze lata bezkar nie broili w Polsce, aż wreszcie Spytek z Melsztyna po zawarciu konfederacji husyckiej w Korczynie, musiał stoczyć walkę z wojskami Zbigniewa Oleśnickiego, Biskupa Krakowskiego, która zakończyła się pogromem husytów i śmiercią ich wodza.

A w Wielkopolsce Abraham warownym swym Zbąszyniu bezkarnie utrzymywał kaznodziejów husyckich i drwił sobie z kłatw kościelnych biskupa poznańskiego i dopiero kiedy katedrę poznańską objął Andrzej z Bnina, ten zgromadziwszy licznych swych klientów obległ Zbąszyn i zmusił mieszkańców do wydania pięciu kaznodziejów husyckich, których publicznie w Poznaniu spalono. Zbąski jednak lubo upokorzony, pozostał bez kary aż do śmierci, która wkrótce nastąpiła.

Kollegjata Wieluńska w dziejowym swym pochodzie, przetrwała czasy swej świetności i chwały, bogactw i znaczenia, służby Bogu i Ojczyźnie — wreszcie przyszły na nią czasy upadku, zubożenia, klęsk i ruiny. Etapy tego staczania się ze świetnej ongiś wyżyny idą śladami załamywania się potęgi Rzeczypospolitej, a z ostateczną utratą bytu niepodległego Polski przyszła, bo przyjść musiała kasata Kollegjaty Wieluńskiej.

Dekretem Arcybiskupa Raczyńskiego z dnia 6 stycznia 1824 roku zamyka się czterowiekowy okres istnienia w Wieluniu Kollegjaty.

Mroki zapomnienia zasnuwać po częły jej wielką i chwalebną przeszłość, zamilkły głosy kapłanów, śpiewających na chwałę Bożą pacherze kapłańskie, stare brewjarze, graduły i antyfnarze zdjęte z pulpity i stal kanonickich, porzuc-

ne na strychy kościelne stały się pastwą wilgoci, kurzu i zniszczenia, bogate szaty liturgiczne, buławujące w szafach zakrystyjnych doczekały się ostatecznej zagłady w pożarze kościoła 1857 r.—z dwu dziesiętu kielichów pozostało zaledwie cztery, stare relikwiarze wprawdzie przepadły, lecz mówią jeszcze dzisiaj o swej artystycznej wartości przez dochowana jeszcze Madonnę Wieluńską z 1510 roku. Mury kościelne, оголоcone z bogatych artystycznych ozdób zatarły ślady pierwotnej swej struktury, a wnętrze kościoła po stracie licznych i pięknych ołtarzy w ciągłych pożarach oraz cennych obrazów, prawdziwych dzieł sztuki uczyniły z dawnej Kolegiaty zaledwie ubogi zabytek minionej dawno przeszłości.

Pierwszym proboszczem po kasacie Kolegiaty został X. Szymon Dulnicki, który z nauczyciela szkół kaliskich został rządcą nowej parafji. Jemu to zawdzięcza Wieluń wzniesienie pięknego gmachu szpitalnego. Zmarł on w r. 1839.

Za następcy jego X. Kan. Lenkiewiczza pożar 1857 r. zniszczył doszczętnie świątynię wraz z miastem. Przy odbudowie spalonego kościoła byli czynni oprócz Proboszcza, Burmistrz Ziemiński, architekt von Lühe i członkowie Dozoru Kościelnego: Lenartowicz, Kołński i Walenty Siwik.

Po śmierci X. Lenkiewiczza w roku 1861 objął parafję Wieluńską X. Szczepan Niski, lecz po siedmiu latach w r. 1868 ustąpić musiał z probostwa na rzecz X. Antoniego Michalskiego. Dziekana Wieluńskiego.

Rezultatem zabiegów i starań X. Michalskiego było wykończenie zrujnowanej wieży, pokrycie blachą dachu kościelnego, przelanie starego pękniętego dzwonu, wyremontowanie plebanji i zabudowań gospodarczych.

Następcą X. Michalskiego od r. 1890 został X. Jan Godorowski. Mur okalający cmentarz kościelny oraz pokrycie miedzią wieży i sygnaturki było dziełem X. Godorowskiego. Do nieudatnych prac tego proboszcza zaliczyć należy zbudowanie chóru, szpecącego w wysokim stopniu kościół, jak i pomalowanie kamiennych nagrobków Radoszewskich farbą olejną. Za X. Godorowskiego sprawiony został zegar wieżowy przez Burmistrza miasta ś. p. Zygusia. X. Godorowski przeniesiony został w r. 1918 na probostwo do Burzenina, gdzie po trzech miesiącach zmarł na tyfus płamisty, zaraziwszy się tą chorobą u chorego.

Kasata Kolegiaty Wieluńskiej była aktem wymuszonym przez rządy zaborcze, dla których poniżanie powagi kościoła Katolickiego było wytyczną linią ich przewrotnej polityki.

Zamknęła swe chlubne karty czterowiekowej egzystencji Kolegiata Wieluńska nie przez marazm starczy lub bezcelowość dalszego istnienia, lecz przez gwałt zaborców, dla których pomniejszenie świetności naszej przeszłości i zatopienie jej w odmętach zapomnienia było głównym celem.

Polska jednak powstała do niepodległego bytu i drogie pamiątki swej chlubnej historii nie omieszkają otoczyć należną opieką i staraniem.

KONIEC.



81
2 PR

60-
4309/31/62

Prac. Reg.

91
2

WIMBP im. J. Piłsudskiego
w Łodzi



230000044717